Nr. 286. Kraków, Piątek 14 Grudnia 1888. Rocznik VII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Bióro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Kraków, 13 grudnia.

W publicystyce prusko-niemieckiej spotkać się można od czasu do czasu z ciekawemi o sprawie polskiej głosami, które wszystkie w tem się streszczają, że Polacy powinni raz na zawsze zrzec się Poznańskiego i Prus Zachodnich, a gdy się to stanie, **wówczas** Niemcy są gotowe odbudować Polskę **całą** w jej dawnych granicach, tylko bez tych jej ziem, które są obecnie pod panowaniem pruskiem.

Taki głos odezwał się znowu ostatniemi dniami w znanych *Preussiche Jahrbücher*, pozostających pod redakcyą Treischkego i Delbrücka. W grudniowym zeszycie tego pisma zamieścił dr. Didolf artykuł p. n. „Rzut oka na przeszłość i przyszłość Polaków“ (*Ein Blick auf die Vergangenheit und Zukunft der Polen.*) Autor twierdzi zupełnie seryo, iż cała antipolska polityka Bismarka jest dobrodziejstwem dla Polaków, a to z powodu, że gdy Poznańskie będzie zniemczone, gdy Polacy przekonają się o tem, iż faktycznie tę dzielnicę stracili — wówczas łatwiej zrzekną się oni wszelkich „mrzonek“ o możliwem jej odzyskaniu, łatwiej i szczerzej się jej wyrzekną na przyszłość — a wtedy Niemcy gotowi będą odbudować potężne państwo polskie w dawnych granicach. I dla tego też twierdzi autor, że „Poznańskie zniemczone jest ratunkiem Polski, zaś Poznańskie polskie jest zgubą Polski.“

Całe to rozumowanie jest nadzwyczaj charakterystycznem. Śmiało można twierdzić, iż tylko pruski publicysta może tak argumentować. Na dnie bowiem tego rozumowania leży, że co Prusy raz wzięły, tego już nigdy, pod żadnym warunkiem nie oddadzą. Mogą inni oddawać, można innym odebrać — Prusom nigdy. Jeżeli — jak pisze autor — Niemcy gotowe są odbudować całe dawne potężne państwo polskie — to dwie mogą być pobudki tej gotowości · Albo płynie ona z prostego, uczciwego, ludzkiego poczucia sprawiedliwości, które skłania do naprawienia krzywdy, przed wiekiem popełnionej — a w takim razie oddanie Poznańskiego i Prus Zachodnich byłoby najnaturalniejszą tego poczucia konsekwencyą, bo dziwnie wyglądałaby tu sprawiedliwość, w imię której od innych ale nie od siebie wymaga się naprawienia krzywd. Albo owa gotowość do odbudowania państwa polskiego wypływa ze zrozumienia realnych interesów Niemiec i Europy, które istotnie nakazują potężnym wałem odgraniczyć się od Rosyi — a wtedy, czyż nie jest śmiesznem, żeby dla 40 milionowych Niemiec kraik tak mały jak Poznańskie i Prusy Zachodnie miał być tak nieodzownie potrzebnym, iż się stawia alternatywę: albo mamy mieć ten kraik raz na zawsze dla Niemiec zabezpieczony — albo musimy zaniechać tego, co jest istotnym interesem Niemiec tj. owego odgraniczenia się od Rosyi. Więc czy pobudką do publicystycznego poruszenia sprawy polskiej jest poczucie sprawiedliwości (co niestety zupełnie nieprawdopodobne w dzisiejszym stanie umysłów w Niemczech) — czy nią jest realna polityka interesu, w każdym razie owo żądanie „zrzeczenia się“ jest nielogicznem i niekonsekwentnem, w każdym razie na dnie tego żądania leży najpospolitsza chciwość, która nie może pogodzić się z myślą oddania czegokolwiek, co się raz w sposób do najwyższego stopnia nieprawy zagarnęło.

Pytamy zresztą, w jaki sposób mają Polacy wyrzec to sakramentalne słowo: zrzekamy się! Kto ma prawo za nich przemawiać? Koło polskie w Berlinie reprezentuje tylko małą cząstkę narodu polskiego — ono za całość przemawiać, ani zapewnień dawać nie może, ono może tylko imieniem własnem i kraju, który reprezentuje, powtórzyć tylekrotne zapewnienie: jesteśmy lojalnymi poddanymi króla pruskiego. Ale za całą resztę Polski powiedzieć, że się ona zrzeka tych prowincyj — do tego Koło polskie nie ma prawa i upoważnienia, i takie oświadczenie nie miałoby też żadnej wartości i nikogoby na przyszłość moralnie nie obowiązało. Zaś Polacy pod rządem rosyjskim reprezentacyi nie mają, głosu zatem zabrać nie mogą, bo nie ma organu, którýby ich imieniem przemówił.

Są położenia, w których czy to ciała reprezentacyjne, czy uznani i upoważnieni mężowie stanu jakiegoś narodu, muszą imieniem jego zrzec się jakiegoś terytoryum. Dla uratowania całości — poświęca się wtedy cząstkę. Są to chwile upokorzenia po klęskach wojennych, po katastrofach politycznych, mogą to być czasem — ale nie w wypadku, o którym mowa — akta prostej sprawiedliwości, nakazującej oddać, co nieprawnie nabyte. W każdym razie musi być ktoś, kto do tego jest upoważniony, kto albo legalnym wyborem, albo milczącem całego narodu przyzwoleniem i faktycznie dzierżoną władzą, ma rodzaj prawa do wyrażania woli narodu. Ale od narodu, który takiej reprezentacyi nie posiada, który w swej najważniejszej i najliczniejszej części ma zakneblowane usta i skrępowane ręce, żądać jakiegoś „zrzeczenia się“ części narodowego terytoryum — jest postępowaniem nieszczerem i nielogicznem.

Nie znamy autora owej rozprawy, o której mowa i być może, iż czynimy mu krzywdę — ale nasuwa się tu mimowoli podejrzenie, że celem takich artykułów jest po prostu: skłonić Polaków poznańskich, by zaniechali narodowej obrony, osłabić ich opór przeciw wynarodowieniu tem, że im się w bliskiej perspektywie pokazuje... odbudowaną Polskę, pod warunkiem zniemczenia Poznańskiego, ażeby Niemcy raz na zawsze były spokojne i ubezpieczone z tej strony. Bo trudno zaiste pojąć, jakiby mógł być inny cel praktyczny takich odezw do Polaków. Jeżeli zaś tak — to przecież każdy światły człowiek przyznać musi, że jest to manewr zupełnie chybiony. Polacy, choćby nawet chcieli, nie mogą zaniechać obrony. Wszak ta obrona, to nie jakaś wysoka polityka, wyrozumowana, przez przywódców narzucona, sztucznie wytworzona, której można jutro zaniechać tak, jak się ją dzisiaj umyślnie wywołało. Ta obrona — to wynik przyrodzonego prawidła, które nakazuje życie utrzymać i ratować do ostatniego tchu. Dla kogo naród jest filozoficzną kategoryą tylko — ten tego nie pojmie, ten może żądać od narodu, by zaniechał obrony, gdy go chcą wytępić. Ale kto wie, iż naród jest żywym organizmem, żywym tworem przyrody i dziejów, ten na takie wezwanie tylko uśmiechnąć się może. Polacy w Poznańskiem bronić się będą jak dotąd legalnemi środkami, bo bronić się muszą, bo im to nakazuje samo prawidło życia.

Jeżeli zaś dzisiaj, w przededniu wielkich starć i dziejowych wypadków, z obozów wręcz nam nieprzyjaznych takie odzywają się głosy — jeżeli publicystyka prusko-niemiecka nie waha się, choćby może w ubocznych jakich i tylko na dzień dzisiejszy obmyślanych celach, wymówić wyrazu: odbudowanie Polski — to bez względu na ów cel, bez względu na więcej niż prawdopodobną nieszczerość takich odezw, muszą nas one napełniać pewną otuchą. Bo są one w każdym razie dowodem, iż nie przestaliśmy być czynnikiem politycznym, choć już tylekrotnie zagładę naszą ogłoszono. Trzeba wielkiej wytrwałości i wielkiej cierpliwości, ażeby doczekać chwili, w której ten czynnik znowu na jasną widownię europejskiej polityki wystąpi — ale że wystąpi, tego dowodzi najlepiej, iż bez naszego wpływu, przeciwnie, nawet z wręcz nieprzyjaznych obozów odzywają się głosy o restauracyi państwa polskiego. Ale właśnie dlatego, że nie mamy żadnego powodu do stracenia wiary w przyszłość, wytrwać nam trzeba na drodze narodowej obrony, wszędzie, gdzie ona potrzebna, rozwoju narodowych sił wszędzie, gdzie on możliwy. Bo im więcej uratujemy w tej obronie, im większy zasób sił w tej pracy wytworzymy, tem lepiej będziemy przygotowani na ową chwilę, która nam zwiastować będzie przyszłość swobodną — tem pomyślniej też ta przyszłość się rozwinie.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, *12 grudnia.*

(§) Trzeci wiec polski we Wiedniu odbył się według zapowiedzi 9 b. m. w sali „zum goldenen Sieb“ przy nader licznym udziale tutejszej polskiej kolonii. Pomiędzy obecnymi było także kilku posłów, jako to: dr. Karol Lewakowski, dr. Rutowski, dr. August Lewakowski, Niemczynowski, Orzechowski, ks. Chotkowski i ks. Kopyciński. Wszystkie miejscowe polskie stowarzyszenia były także reprezentowane obecnością licznych swych członków. W imieniu komitetu urządzającego zagaił wiec ks. Krechowiecki, ktory niestety poruszywszy niektóre osobiste swe sprawy, wywołał zaraz na wstępie pewną dysharmonię. P. Smólski, członek komitetu, zastrzegł się w imieniu komitetu przeciwko wszelkiemu poruszaniu spraw osobistych i wciąganiu do dyskusyi dzienników krajowych (ks. Krechowiecki bowiem wystąpił polemicznie przeciwko *Kuryerowi Lwowskiemu*) oświadczając, że ks. Krechowiecki w swoim, a nie w imieniu komitetu przemawiał, poczem przystąpiono do wyboru przewodniczącego. P. Glinkiewicz, dziennikarz, proponował ks. Chotkowskiego, p. Smólski p. Dobrowolskiego, ostatni zaś ks. Krechowieckiego, którego też znaczną większością wybrano na przewodniczącego trzeciego wiecu.

Objąwszy kierownictwo obrad, odezwał się ks. Krechowiecki w gorących słowach do obecnych, żeby czynem poparli dzieło połączenia stowarzyszeń „Pracy“ i „Zgody“, zapisując się na członków połączonego stowarzyszenia.

W celu uskutecznienia zapisu nowych członków, przerwano tok obrad na minut kilkanaście. Około czterdziestu nowych członków wpisało się do „Zgody“, co zawsze uważać należy za dodatni rezultat wiecu.

Po podjęciu obrad zabrał głos p. Smólski, stawiając wniosek, żeby wiec uchwalił regularne odbywanie wieców polskich w Wiedniu w celu prowadzenia na nich rozpraw nad sprawami narodowemi w ogóle, w szczególności zaś nad sprawami dotyczącemi kolonii polskiej w Wiedniu i powzięcia odnośnych uchwał. Wiece stały się areopagiem miejscowej polskiej opinii publicznej, wydały już dodatni rezultat — połączenie „Pracy“ z „Zgodą“ — i mogą w przyszłości, biorąc inicyatywę w sprawach pożytecznych, dużo przynieść pożytku. Wnioskodawca żąda, żeby wiecami czczono zarazem rocznice doniosłych faktów historyi narodowej, mianowicie powstania z roku 1831 i 1863, jako też i konstytucyi 3 maja, zatem, żeby wiece odbywały się z końcem listopada, stycznia i na początku maja. Wniosek ten przyjęto. Instytucyę wieców utrwalono, wybierając komitet wybrany z 30 członków. Następny wiec odbędzie się więc pod koniec stycznia dla uczczenia rocznicy powstania z roku 1863.

Po tej uchwale odczytano list p. Z. Miłkowskiego (T. T. Jeża) wystowany do komitetu wiecu polskiego, którego osnowa jest następująca:

„Szanowni Panowie! Dziękuję Wam serdecznie za pochlebiające mi wezwanie na obrady. Okoliczności, niestety, nie pozwalają mi zadość uczynić gorącemu pragnieniu memu, spędzenia chwil kilku w gronie waszem. Niechże słowa niniejszej odpowiedzi mojej zastąpią obecność moją.

„Nie mogę, z oddalenia zwłaszcza, dotykać sprawy specyalnej, dla której wiec III zwołany został. Przypuszczam jednak, a nawet jestem tego pewny, że obradom waszym przewodniczyć będzie myśl, która nigdy i nigdzie Polaków opuszczać nie powinna — myśl o Polsce. W pewności tej pozwolę sobie rzec słów parę, płynących z głębi przekonania, powziętego wskutek rozpatrywania się w stosunkach krajów obcych i porównywania stosunków tych ze stosunkami ciężącemi na Polsce.

„Nie będzie w Polsce dobra, póki Polska...... (Proszę uważać na prokuratoryę — *przypisek korespondenta*).

„Takiem jest przekonanie moje.

„Przekonanie to przekazali nam ojcowie nasi, co „z Polską w sercu i mieczem w dłoni“ krew za ojczyznę przelewali.

„Niechże ku temu zmierzają wszystkie myśli i czynności nasze, a przekaz ojców spełnionym zostanie.

„W myśli tej przesyłam Wam, Szanowni Panowie, cześć i pozdrowienie. Genewa 6 grudnia 1888 r. *Z. Miłkowski.*“

List ten przyjął wiec grzmiącemi oklaskami, uchwalając wysłanie gremialnego podziękowania p. Miłkowskiemu za słowa zachęty i sympatyi. Wprawdzie chciano ze strony ultramontańskiej osłabić wrażenie listu, ale głos oderwany, który się podniósł, musiał się natychmiast uciszyć, wywołując oburzenie ogólne.

Przystąpiono potem do rozprawy nad sprawą urządzenia wystawy produktów i wyrobów galicyjskich w Wiedniu celem wyrobienia im zbytu po za granicami kraju. Co do tej sprawy komitet urządzający nie przedstawił wiecowi żadnych wniosków, lecz przedłożył tylko ją do rozprawy na podstawie materyału, przedłożonego przez p. Traga, który pierwszy zabrał głos w tym przedmiocie. Wywód p. Traga był bardzo zajmujący i pouczający, bo oparty na ścisłych datach o wyrobach galicyjskiego przemysłu domowego i rękodzielnictwa. Żałować tylko należy, że p. Trag nie zakończył swego wywodu żadnym pozytywnym wnioskiem pozostawiając to wiecowi. Drugim mówcą był p. Czyżewicz. Polemizował on z p. Tragiem, który rzecz całą — wedle jego zdania — drobnostkowo traktuje. Należy natomiast rzecz prowadzić w wielkim stylu — należy urządzać „lagerhausy“, a nie „grajzlernie“. Wprawdzie na to potrzeba dużo — dużo pieniędzy, ale p. Czyżewicz zapewnił, że ma na to „w kieszeni dziesięć banków“. Potrzeba tylko wielkiej firmy. Firma „Zgody“ nie wystarcza. Mówca proponuje powołać trzynastu posłów do utworzenia firmy, a ci posłowie mieliby prawo powołać do spółki kilku z zamieszkałych w Wiedniu Polaków, zaś po złożeniu firmy utworzenie *fond perdu* 20.000 złr. w drodze subskrypcyi 2000 akcyj po 10 guldenów.

P. Czerwiński uważa projekt p. Czyżewicza za niewykonalny. Zastrzega się przeciwko jego twierdzeniu, jakoby firma „Zgody“, firma „ludzi uczciwie pracujących“ była niedostateczną. P. Smólski stawia wniosek, żeby wiec wybrał ankietę z swego grona, złożoną z 10 członków i zaprosił do niej także posłów: dra Karola Lewakowskiego, dra Tadeusza Rutowskiego, Niemczynowskiego, Szczepanowskiego i ks. dra Kopycińskiego. P. Niemczynowski sądzi, że nie wiec, lecz stowarzyszenie „Zgoda“ powinno wybrać owych 10 członków ankiety. Dr Karol Lewakowski podnosi, iż byłoby rzeczą wielce pożądaną, gdyby obecny dr. Rutowski, jako człowiek zawodowy, zabrał głos w tej sprawie. Wiec oklaskami popiera życzenie wypowiedziane przez dra Lewakowskiego, poczem dr. Rutowski głos zabiera. Mowca zaznacza naprzód z radością, że kolonia

---

„NA MAŁĄ SKALĘ“

NOWELKA

przez

NAGODĘ.

5 (Ciąg dalszy.)

Na ten wykrzyknik pies podniósł się posłusznie i ujął w zęby koszyczek, ale nie zbyt skwapliwie. Zwykle na słowa: „mleko kipi“ wybiegał pędem z pokoju, dziś podniósł na pana spojrzenie proszące i pełne wahania. Wreszcie wysunął się do sieni z łbem smutnie spuszczonym.

— Filut! przeczuwa, że tam zimno i dlatego się ociąga... O, postarzał się już poczciwiec, wygódek mu się zachciewa — mruknął pan Wincenty i stanął w oknie, żeby zobaczyć jak Fidel biegnie w stronę sklepiku z bułkami.

Odtąd uwaga jego i przytomność umysłu narażone były na ciężką próbę: Obawiał się, żeby mleko grzejące się na ogniu spirytusowym nie wykipiało, gdyż i tak porcya Fidla i jego własna były bardzo skromne, a jednak za nic na świecie nie byłby odstąpił od okna i wyrzekł się widowiska, które choć podziwiane codziennie, zawsze zarówno cieszyło go i bawiło.

Ale bo też Fidel taki był wyborny z tym koszyczkiem w zębach! wszyscy oglądali się za nim, nawet psy inne zdawały się na niego patrzeć z szacunkiem, i nigdy nie zastępowały mu drogi. A jak się spieszył, gdy podniósłszy oczy zobaczył w oknie postać swego pana! Jak radośnie machał ogonem na znak, że mu niesie podstawę bardzo mile przez obu witanego posiłku.

Ale dziś widocznie Fidel był w złem usposobieniu, — czy go zdemoralizowały pieszczoty pana i licząc na pobłażanie zabawił się gdzieś po drodze, czy inna jaka przyczyna, dość, że mleko zagotowało się już w maszynce, spirytus wypalił się do kropli, a psa ani widać.

— A to szelma! — mruczał pod nosem pan Wincenty, trzaskając niecierpliwie palcami i spoglądając z żalem na stygnące śniadanie. — Co jemu się stało u licha?

Napróżno wytężał wzrok i przecierał rękawem zamrożone w oknie szyby; — co chwila wprawdzie łudził się, biorąc zdaleka każdego obcego psa za upragnionego Fidla, ale za każdym razem spotykał go tylko zawód coraz przykrzejszy.

Nareszcie niecierpliwość p. Wincentego zaczęła zamieniać się w niepokój:

— Jemu bo się doprawdy coś stać musiało! — zawołał i chwyciwszy paltot i czapkę, z żywością dawno mu już nieznaną, zeszedł na dół. Drzwi swego pokoju zostawił niedomknięte, aby Fidel nie ziąbł w sieniach na wypadek gdyby się z nim rozminął.

Wysokie zaspy śniegu leżały przed kamienicą. W tej odludnej uliczce nikt nie myślał o ułatwieniu nielicznym jej mieszkańcom komunikacyi z gwarniejszym, bardziej cywilizowanym światem. Wicher wciąż jeszcze podnosił z ziemi białe tumany, zamieniając przechodniów w śniegowe figury. Panu Wincentemu wydało się w pierwszej chwili, że nie zdoła utrzymać się na nogach; oparł się o ścianę i próbował założyć na piersiach klapy staromodnego, szeroko roztwierającego się płaszcza. Nie wiele to jednak pomogło; mroźny wicher przejmował go do kości, a przytem oczy co chwila zapływały mu łzami, tak, że mniej jeszcze mógł widzieć, niż ze swego okna na górze.

— Nie ma co robić, trzeba iść go szukać! — rzekł wreszcie i opierając się co chwila o mur, z trudnością posunął w dół uliczki do sklepiku *bułczarki.*

— Co pan sobie życzy? — zapytała uprzejmie rumiana, okazała jejmość, królująca na podwyższeniu za stosem równie okrągłych i rumianych, jak jej twarz, bułeczek.

— Moja pani, przychodzę się spytać, nie było tu dziś psa?

— Pańskiego pudla? a jakże! był biedak, ale jakiś marudny. Myślałam, że to z głodu, dałam mu kawałek rogalka .. jak pana szanuję, z tych maślanych, bo przecie szkoda stworzenia, żeby się marnowało... ale powąchał tylko i ani się patrzeć nie chciał, widać słaby.

Na twarzy p. Wincentego przebijał się niepokój coraz to wyraźniejszy.

— Słaby? zkąd pani wie? Wyglądał jak zawsze, przecież ja byłbym poznał!

— Aa, takie nieme stworzenie trudno poznać, kiedy chore, bo ono się nie poskarży. Oj, szkoda psa, bo miał rozum lepszy, niż nie jeden człowiek, a poczciwość to mu już z tych jego oczu patrzała.

Zacna *sklepikarka* byłaby się jeszcze długo rozwodziła nad przymiotami swego czworonożnego klienta, ale pan Wincenty nie mógł słuchać tych pochwał, które brzmiały, jak mowa pogrzebowa dla jego jedynego przyjaciela. Skinął jej głową i jak błędny wysunął się na ulicę.

Teraz przypomniał sebie ową dziwną ociężałość i błagalne spojrzenie Fidla przed otwartemi drzwiami, gdy go wyprawiał z koszykiem, pies biedaczysko pewnie się tak wypraszał od spełnienia obowiązku, który był już nad jego siły? A on nie zrozumiał go! nie wysłuchał prośby swego wiernego, poczciwego towarzysza! egoista bez serca wysłał go chorego na zimno takie, po śniadanie dla siebie! Chętnie byłby teraz pościł dzień cały, żeby się za to ukarać! Jakże mógł dopuścić się takiej nieuwagi! takim się okazać nieludzkim. Ciężkich z tego powodu doznawał teraz wyrzutów sumienia. A Fidel, biedny Fidel, jak mu to musiało być przykro, że za wierną służbę i przywiązanie, pan jego taką mu odpłaca niewdzięcznością i bezlitośnie wyprawia chorego na mróz w taką zawieruchę śnieżną!

— Ha, postarzałem się! — westchnął — nawet psa przyjaciela mieć już nie mogę, kiedy o niego dbać nie potrafię!

Nie mógł jednak przenieść na sobie, aby wrócić do domu bez wiadomości o Fidlu. Poszedł do *trafiki,* do której pies codziennie chodził po gazetę, ale i tam nie widziano go wcale. Dokądże się mógł udać?... co się z nim stało?... ha! może go kto ukradł?...

Coraz nowe myśli, przypuszczenia i obawy napływały do głowy p. Wincentemu. Niepokój o ulubieńca przyprawiał go o gorączkę. Tracił już ową „równowagę“, którą tak cenił w sobie.

Nagle nasunęła się panu Wincentemu nowa myśl: Podobno psy nieraz z własnego popędu odwiedzają miejsca, gdzie kiedyś towarzyszyły swemu panu — może więc Fidel pobiegł na dworzec, do braterstwa, których dzieci zawsze obsypywały go pieszczotami?

Wicher huczał coraz to wścieklej; na rogach ulic ludzie chwytali się murów, żeby się nie dać przewrócić. Pan Wincenty patrzył na to i nie wiedział, co ma czynić? Droga do dworca była taka daleka... Ale jeżeli tam był Fidel? czy nie warto było ziębnąć, zmęczyć się trochę, byle tylko prędzej odszukać biedaka, uspokoić się o jego losie.

I cóżby mu przyszło z tego, gdyby powrócił do domu i zasiadł znowu w oknie wyglądać nieobecnego towarzysza? .. Serce mu się ściskało na myśl o tej pustce, jaką tam zastanie, — nie, lepiej już iść choćby jak najdalej, a powrócić z nim razem! Biedaczysko! trzeba mu dawać więcej mleka na śniadanie, stare jego siły potrzebują lepszego posiłku.

Pan Wincenty przyspieszał kroku, jak mógł; ciągle mu stało przed oczyma wspomnienie smutnego, błagalnego spojrzenia Fidla, prześladowało go i pędziło naprzód. Nie zrozumiał wymownego spojrzenia tego wtenczas, ale chciał ten błąd swój okupić ponosząc dla przyjaciela najcięższą ofiarę, na jaką się mógł zdobyć. Ach, żeby tylko ten wiatr nie był taki przejmujący!....

Państwo Henrykowie przyjęli go ze zdziwieniem, którego nawet nie próbowali taić. Gość taki rzadki, przybywający właśnie w tak okropną porę: co go mogło skłonić do odwiedzin?... Byle nie potrzeba jakiego zasiłku pieniężnego!... bo w tym wytartym paltocie wygląda, jakby rzeczywiście bardzo dotkliwie potrzebował pomocy. A państwo Henrykowie nie lubili ani dawać, ani odmawiać.

(D. n.)

polska w Wiedniu tak się potężnie rozrosła, jak to liczne zebranie się na wiecu dowodzi. Przed laty — mówił on dalej — przebywałem stale w Wiedniu i brałem żywy udział w tutejszych polskich stowarzyszeniach, ale dawniej życie polskie w Wiedniu bardzo skromnie się tylko objawiało. Teraz jest inaczej. Jest nas tylu w Wiedniu, powinniśmy się starać o szkoły polskie w Wiedni.. (*Oklaski*). Przechodząc następnie do samego przedmiotu, żałuje mowca, iż dla spóźnionej pory nie może się zapuszczać w szczegóły, co dla jego dokładnego zbadania jest nieodzownem. Mowca uważa zadanie utorowania wyrobom galicyjskim pozakrajowego zbytu jako bardzo trudne. Niektóre gałęzie przemysłu krajowego, w szczególności ziemiopłody, mają już drogę utorowaną za granicę. O tych stosunkach trzeba się dokładnie poinformować, a urzeczywistnienie projektu zawisłem jest przedewszystkiem od tego, o ile tenże będzie praktycznie i racyonalnie traktowanym. Na razie uważa mowca za rzecz najpraktyczniejszą wybrać ankietę. Dr. Gnatowski omawia działalność handlową Polaków na Wschodzie. Zaznacza on, że niestety Polacy biorący tam udział w pracy cywilizacyjnej pracnją pod obcą firmą, a tak samo i produkty galicyjskie idą na Wschód jako nie nasze. Akademik Seweryn popiera wniosek p. Smolskiego, ponieważ żaden z mowców poprzednich nie wykazał że to przedsiębiorstwo udać się może. P. Rybakowski żąda, żeby w tym kierunku nawiązać stosunki także z wszystkiemi koloniami polskiemi, nawet w Ameryce. P. Smólski zgadza się z poprawką p. Niemczynowskiego, żeby 10 członków ankiety wiec z swego grona nie wybierał, lecz uchwalił życzenie, ażeby tych 10 członków wybrała „Zgoda" wybierając tylko wymienionych pięciu posłów. Wniosek ten przyjęto i na tem zakończył się wiec trzeci.

Mowa posła Szczepanowskiego

w sprawie pomnożenia parku kolejowego — na posiedzeniu austryackiej Izby poselskiej z dnia 6 grudnia b. r.

Wysoka Izbo! Do wywodów pierwszego z mowców poprzednich, p. Schwaba, pozwolę sobie tylko krótką uczynić uwagę. Zgadza on się zresztą z treścią projektu, uznając konieczność nabycia nowych środków przewozowych.

Wywody jego, żeby potrzebną ku temu sumę pieniężną uzyskać nie przez zaciągnięcie bieżącego długu, są natury dość obojętnej, i sądzę, że mniej one wynikają z życzenia, żeby w austryackich kolejach skarbowych zaprowadzić zdrową politykę finansową, jak raczej z ubocznego zamiaru, żeby zmienić finansowy rezultat tegorocznego budżetowania. Jest to zamiar uboczny polityczny, nie mający nic wspólnego z temi uwagami, do jakich obecny projekt ustawy daje powód.

Zwrócę się przeto przeważnie do wywodów drugiego z poprzednich mowców. Stwierdził on naprzód w sposób widoczny brak wagonów, jaki obecnie istnieje. Jest to zjawisko, które my w Galicyi w tym roku także bardzo gorżko odczuliśmy. Prawda, że odnosi się to mniej do kolei skarbowych a więcej do prywatnych, i dla tego przy tym punkcie dłużej zatrzymywać się nie będę.

Poprzedni mowca dość obszernych udzielił nam wyjaśnień, jak on sobie wyobraża najodpowiedniejszy sposób nabycia nowych wozów, a mianowicie, jakiego rodzaju wozy i lokomotywy nabyć trzeba. Jest to punkt bardzo ważny. Wywody jego były bardzo zajmujące, i przedstawił on stan rzeczy w sposób nadzwyczaj pouczający. Jest rzeczą zupełnie naturalną, że gdy się mówi o zakupnie wagonów i lokomotyw, wymaga to poprzedniego wyjaśnienia innego jeszcze pytania, t. j. pytania o najlepsze wyzyskanie istniejącego już materyału.

Pod tym względem już w samych motywach projektu rządowego, a niemniej i w sprawozdaniu komisyi budżetowej podniesiono, iż starano się przez ulepszenie manipulacyi i lepsze użycie lokomotyw, istniejący obecnie park kolejowy lepiej wyzyskać. Cyfry, które nam tu podano, a mianowicie, że przy zwiększeniu parku o 14% cyfra ton kilometrowych (tj. waga towaru przewiezionego, pomnożona ilością przebytych kilometrów — *przyp. Red.*) podniosła się o 16%, dowodzą, że istotnie park obecny lepiej wyzyskano niż przed kilku laty.

Ale poszedłbym dalej pod tym względem. Mowca poprzedni oświadczył, że ze stanowiska technicznego stosunki obecne austryackich kolei bardzo mało pozostawiają do życzenia, że budowa ich jest wyborna, lokomotywy wyborne. Z tem jednak nie mógłbym tak bezwarunkowo się zgodzić. Prawda, że jeżeli w porównaniach nie wyjdziemy po za Europę, jeżeli Austryę porównywać będziemy z Niemcami, Francyą, Anglią, dojdziemy do rezultatu, że Austrya co do techniki kolejowej wcale nie staje w ostatnim rzędzie.

Okaże się, że zarówno park kolejowy jak i wszystkie inne urządzenia, pod wielu względami przewyższają urządzenia Anglii — tej ojczyzny kolei żelaznych. Sądzę jednak, że to nie jest jeszcze dość szeroki punkt widzenia. Wszystkie nasze stosunki przewozowe, jak w ogóle stosunki nasze ekonomiczne mniej zależą od konkurencyi państw europejskich między sobą, jak raczej od konkurencyi europejskiego kontynentu z północną Ameryką.

Ameryka północna jest naszym wielkim współzawodnikiem. Obecne przesilenie, pojawiające się w Europie zwłaszcza w rolnictwie, jest tylko wynikiem przemożnego współzawodnictwa Stanów Zjednoczonych. Sądzę przeto, że jeżeli się chce mierzyć nasze stosunki, nie wystarcza porównywać je ze stosunkami Niemiec lub Francyi. Właściwą miarę znajdziemy dopiero w porównaniu ze Stanami Zjednoczonemi, a póki nasz system kolejowy nie stanie na tej wysokości pod względem technicznym, żeby mógł z Ameryką współzawodniczyć, nie można go nazwać technicznie doskonałym. Pod tym względem uderzyło mnie, że właśnie stosunki amerykańskie w fachowej literaturze europejskiej, i to nietylko w Austryi, ale i w Niemczech bardzo mało są uwzględniane. Przeglądałem cały szereg znaczniejszych czasopism kolejowych np. *Eisenbahnarchiv* berlińskie, tudzież dzienniki austryackie — i zaledwie drobne wzmianki znalazłem o technicznych stosunkach kolei amerykańskich, co przecie jest najważniejsze. Pod tym względem dyskusye w angielskim parlamencie o świeżej ustawie kolejowej dały powód do bardzo interesujących dochodzeń i pojawiły się w Anglii liczne książki i broszury, porównywające stosunki amerykańskie z angielskiemi i w ogóle z europejskiemi. (Dok. nast.)

Z Rady państwa.

Wiedeń, 12 grudnia.

(††) Po przyjęciu projektu rządowego o przedłużenie linii kolejowej z Mostaru do Serajewa w 2 i 3 czytaniu. przystępuje Izba do rozprawy szczegółowej nad § 3 ustawy wojskowej, który opiewa: „Wojsko i marynarka przeznaczone są do obrony monarchii przeciw zewnętrznym nieprzyjaciołom i do utrzymania porządku i bezpieczeństwa wewnątrz państwa".

Dep. Kronawetter zauważył słusznie że według tego § nie powinna być armia użytą do wojny zaczepnej, co zaś do używania wojska wewnątrz państwa, to dzieją się ogromne nadużycia. Gdy wybuchnie zmowa robotników, to wysyła się żołnierzy do fabryki, aby przedsiębiorca nie poniósł straty Za takie nadużycie powinien być minister postawiony w stan oskarżenia. W Wiedniu używano już dwukrotnie żołnierzy z powodu bezrobocia, powołując się na „spokój i bezpieczeństwo". Zmowy właścicieli składów węgla i handlarzy zboża, celem podniesienia cen za te towary, są dozwolone tym „kawalerom", ale jak robotnicy domagają się wyższej zapłaty, to występuje się przeciwko nim z kwestyą „porządku i bezpieczeństwa". Ci ludzie są bez praw i opieki, muszą nosić karabin, ćwiczyć się w wojsku, maszerować, dać się zastrzelić, nie wiedzieć, po co i na co? Praw politycznych nie mają a jeżeli strejkują, to się wojsko przeciwko nim wysyła! Jeżeli się nowe, a powszechne wymyśla ciężary, to należy dać i prawa powszechne; za ustawę wojskową powinniśmy dostać powszecne prawo głosowania. Wobec takiego stanu rzeczy nie może demokrata głosować za taką ustawą. Ostatecznie stawia mowca poprawkę do § 3, aby wojsko tylko w celach wojskowych było używane.

Dr. Vaasaty wnosi odesłanie § 3 do komisyi, gdyż treść jego sprzeciwia się zasadniczej ustawie, iż armia podlega bezwzględnym rozkazom cesarza, a § 3 ogranicza wolną wolę monarchy co do użycia wojska.

Wniosek ten jednak upadł, podobnie jak i poprawka Kronawettera. § 3 uchwalono według brzmienia rządowego. Również przyjęto po krótkiej dyskusyi § 4 o przeznaczeniu obrony krajowej.

Przy § 5, określającym przeznaczenie rezerw uzupełniających, domaga się Wenzlitschke od ministra objaśnień, czy ułatwienia dla rezerwistów, zastrzeżone § 2 noweli z roku 1888 odnosić się będą także do ćwiczeń broni rezerwy uzupełniającej. Minister Welsersheimb daje odpowiedź potwierdzającą.

Ustawa daje tylko możność podniesienia prezencyjnego stanu armii.

Po przemówieniu Vasatyego i Plenera przyjęto § 5, podobnie jak i par następny o pospolitem ruszeniu.

Przy §. 7, stanowiącym o roku asenterunkowym, przemawia Tausche za zniżeniem opłat i ceł od środków żywności dla biednej ludności, za wydaniem przepisów przeciwko fałszowaniu artykułów spożywczych, wreszcie za polepszeniem wiktu dla żołnierzy, jeżeli mają być wytrzymali na uciążliwości służby wojskowej. Popiera go w tych wywodach Popowski, poczem §. 7 uchwalono.

Przy §. 8, określającym czas trwania służby prezencyjnej, stawia Türk wniosek, aby dla umiejących czytać i pisać skrócić czas służby prezencyjnej z 3 lat na 2, a lata rezerwy ograniczyć do 5. Wniosek ten jednak nie znajduje poparcia.

Kronawetter występuje przeciwko 3-letniej służbie prezencyjnej. Jeżeli minister żądał uroczyście od komisyi, aby dała cesarzowi, co jest cesarskiego, to reprezentacya ludu musi radzić nad tem, co ludu dotyczy. Mowca twierdzi, iż nie ma najmniejszych na to dowodów, że w dwóch latach nie nabędzie żołnierz należytego wykształcenia; niepotrzebnie więc rujnuje się jego dobrobyt służbą 3-letnią. „Nie chcę słyszeć ni wiedzieć o tych instytucyach, które wszystko „pikelhaubą" przykrywają i równocześnie wydają wyjątkowe ustawy przeciwko socyalistom".

§ 8 został jednak uchwalony w brzmieniu rządowem; również uchwalono rezolucyę komisyi do tego paragrafu, aby rząd czynił ustępstwa rezerwistom przy stawianiu się do kontroli i aby im wydawano paszporta za granicę.

§. 9, zatwierdzający ustawę o pospolitem ruszeniu, uchwalono po odpowiedzi ministra Welsersheimba na interpelacyę Derschatty, czy nowa ustawa nie sprzeciwia się ustawie o pospolitem ruszeniu. Dwa następne paragrafy przyjęto bez dyskusyi.

Przy §. 12, orzekającym, że rezerwiści pierwszego roku mogą być także w czasie pokoju w razie potrzeby powołani do służby, występuje Wenzlitzke, wskazując na uciążliwości §. 12, który jednak Izba uchwala. Następny §, przyjęto bez dyskusyi.

Hr. Lazansky zapytuje prezydenta, kiedy postawić myśli na porządku dziennym wniosek Kronawettera o powszechnem prawie głosowania. Prezydent odpowiada, że w bieżącej sesyi nie będzie mógł tego uczynić.

Janda i tow. stawiają wniosek z wezwaniem do rządu aby przedłożył Izbie projekt ustawy, wprowadzającej bezpośrednie wybory do Rady państwa w gminach wiejskich.

Prezydent zapowiada następne posiedzenie na jutro.

Przegląd polityczny.

Kraków, 13 grudnia

Wiedeńskie konferencye w sprawie propinacyjnej są już zakończone — namiestnik hr. Badeni i marszałek hr. Tarnowski powrócili do Lwowa, gdzie na podstawie wyniku wiedeńskich narad, zostanie ułożony ostateczny projekt wykupna prawa propinacyi, i zapadnie postanowienie co do terminu zwołania Sejmu.— Projekt Wydziału krajowego — znany już naszym czytelnikom — ma być co do swych zasadniczych, do istoty rzeczy sięgających postanowień, pozostawiony bez zmiany, a zmieniony zostanie tylko w niektórych, podobno dość licznych szczegółowych postanowieniach, odnoszących się do sposobu wykonania. Co do punktu głównego — czy rząd zgodzi się na pobór opłat szynkarskich i krajowego podatku konsumcyjnego, a choćby tylko na jedno lub drugie — nie mamy żadnych pozytywnych doniesień, ale według wskazówek z poważnych źródeł zdaje się, że zgoda na pierwszego rodzaju opłaty istotnie nastąpi. Wtedy zaś już tylko o to rozchodzić by się nam mogło, żeby rząd zgodził się na zaprowadzenie owych opłat zaraz, a nie dopiero w roku 1910, przez co umożliwionoby jedynie racyonalne załatwienie sprawy już teraz. Z naszego stanowiska jednym z najważniejszych punktów, jest niedopuszczenie do wykonania fatalnego pomysłu Wydziału krajowego, który wykonywanie monopolu szynkarskiego na rzecz indemnizacyi propinacyjnej do r. 1910 oddaje w ręce namiestnika, Sejmowi nieodpowiedzialnego. Zwracamy na ten punkt raz jeszcze uwagę, a wyrażamy nadzieję, że nasi koledzy dziennikarscy przecież przerwą milczenie w tym ważnym przedmiocie, i zdanie swoje za lub przeciw wypowiedzą.

Z Komisyi budżetowej.

Na poniedziałkowem posiedzeniu obradowała komisya budżetowa nad etatem ministerstwa handlu".

Przy tytule „służba portowa i zdrowotna" wywiązała się dyskusya o zniesienie wolnego portu w Tryjeście. Na interpelacyę Beera odpowiedział minister Bacquehem, że wolne porty w Tryjeście i Riece nie będą jeszcze zniesione w przewidzianym terminie 29 grudnia 1889, gdyż magazyny towarowe, przez gminę i Izbę handlową tryjestyńską wybudować się mające, nie będą mogły być w tym terminie gotowe.

Przy „etacie pensyjnym" odpowiada reprezentant rządu dr. Hankiewicz na interpelacyę Mengera i Herbsta, że koszta pensyjne będą wzrastać, gdyż liczba urzędników z każdym rokiem się zwiększa.

Następnie obradowano nad petycyami o uregulowanie pensyi wdowich i sierocych nadesłanemi przez Towarzystwo nauczycieli we Lwowie, Budziejowicach i Jägerndorfie. Odstąpiono je rządowi do zdania sprawy z wezwaniem o wygotowanie w tym kierunku projektu do nowej ustawy w najkrótszym czasie. Dr. Hankiewicz udowadnia, że u nas pensyoniści i wdowy są lepiej zaopatrzonemi, niż w innych państwach i kończy obietnicą, że skoro tylko stan skarbu państwa na to pozwoli(!), to rząd wystąpi przed Izbą z wnioskiem reformy pensyi dla wdów i sierot po urzędnikach. Ostatecznie przy głosowaniu utrzymał się wniosek, wzywający rząd do wygotowania projektu nowej ustawy o pensyach wdowich.

We wtorek odbywały się dalsze obrady komisyi budżetowej

Przy etacie „wyznań" powzięła komisya po dłuższej dyskusyi następującą rezolucyę: „Wzywa się rząd, aby jeszcze w bieżącej sesyi przedłożył Radzie państwa projekt ustawy, normującej pensye profesorów teologii w biskupich seminaryach".

Dep. Gniewosz zdawał sprawę z rezolucyi Mandyczewskiego o uposażeniu biskupa w Stanisławowie i gr. kat kanoników katedralnych.

Minister Gautsch oświadczył, że biskupowi stanisławowskiemu przyznano już pewien dodatek osobisty. Co do reszty uposażenia, dołoży rząd starań, aby je podnieść w miarę możności. Gniewosz wykazuje, że w ogóle uposażenie kapituły stanisławowskiej musi być załatwione w drodze ustawodawczej, i że potrzeba dotacye zwiększyć o jakich 80 tysięcy złr. Mowca postawił rezolucyę, przyjętą następnie przez komisyę tej osnowy, iż rząd winien przedłożyć Radzie państwa jeszcze w bieżącej sesyi projekt ustawy, regulującej uposażenie kapituł w Przedlitawii.

Z Niemiec.

W depeszach gratulacyjnych między cesarzem niemieckim Wilhelmem, a cesarzem austryackim, któreśmy wczoraj na tem miejscu podali, zaszła gruba pomyłka w dziennikach niemieckich, z których owe depesze były wzięte. Mianowicie w depeszy z odpowiedzią cesarza austryackiego powiedziano błędnie: „*Frieden sichern und dem Reiche Segen bringen*" a w oryginale powiedziano: „*Frieden sichern und reichen Segen bringen*". Na tej podstawie ostatni ustęp odpowiedzi cesarza austryackiego ma opiewać: „przekonany, że nasz niezachwiany związek przyjaźni zapewni pokój i przyniesie obfite błogosławieństwo".

W parlamencie niemieckim d. 11 b. m. na porządku dziennym była rozprawa nad traktatem handlowym z Szwajcaryą. W imieniu stronnictwa centrum pp. Trimborn i Windthorst żądali odesłania tej sprawy do komisyi. Obaj wspomniani posłowie, jak ich stronnictwo są gorącymi zwolennikami ceł ochronnych, a traktat zawarty czyni Szwajcarom znaczne ustępstwa od ceł obowiązujących dotąd. Posłowie ze stronnictwa liberalnego i wolnomyślnego przemawiali za bezzwłocznem załatwieniem sprawy, za tem wstawiali się obaj ministrowie Lucius i Bötticher broniąc koncesyi, uczynionej Szwajcarom. Ostatecznie parlament uchwalił traktat wbrew głosom stronnictwa centrum.

W komisyi budżetowej parlamentu minister stanu dla spraw zagranicznych hr. Herbert Bismark dawał wyjaśnienia o stosunku Niemiec do sprawy Towarzystwa niemieckiego w Zanzibarze. Wyjaśnienia te trwały przeszło godzinę, ale były zupełnie tajne. Jednak z wrażenia, jakie zostało w sferach poselskich, wnoszą o rodzaju tych wyjaśnień i o kierunku polityki cesarstwa w stosunku do Afryki. Według tych domysłów rząd cesarstwa niemieckiego jest tego zdania, że Towarzystwo wschodnio-afrykańskie zbankrutowało zupełnie tak finansowo, jak politycznie, mimo to rząd nie chce sam decydować w kwestyi, czy obszary zajęte przez towarzystwo na wybrzeżach wschodniej Afryki mają być opuszczone, czy też na nowo zdobyte; w tej sprawie niech sam parlament rozstrzygnie. Jeżeli parlament postanowi ponownie zdobyć owe wybrzeża, wówczas blokada dotychczasowa nie wystarcza, lecz potrzeba będzie zająć kilka miejsc na wybrzeżu, a między temi Bagamoyo i Pangani. Wojsko, potrzebne do tego celu, nie będzie składać się z Niemców, lecz z zwerbowanych Chińczyków pod rozkazami niemieckich oficerów. Koszta nie będą wielkie. Jeżeli znaczna większość parlamentu oświadczy się za tem, wówczas rząd w najbliższej sesyi po świętach przedłoży wniosek odpowiedni.

P. Roman Komierowski o zabezpieczeniu robotników w parlamencie niemieckim.

Podczas rozpraw nad projektem do ustawy o zabezpieczeniu robotników na starość i w razie nieudolności do pracy w imieniu posłów polskich przemawiał dr. Roman Komierowski. Odwoławszy się do tego, co posłowie polscy oświadczyli w tej sprawie wobec orędzia cesarskiego z roku 1881, oznajmił i teraz, że Polacy witają i teraźniejszy projekt z równem uczuciem życzliwości i postanowieniem gorliwego poparcia Polacy zgadzają się przeto na pobudki i tendencyę projektu, ale mają wątpliwości co do niektórych ważnych punktów, mianowicie co do dodatku państwowego do funduszu asekuracyjnego, co do sposobu pokrywania premij asekuracyjnych i co do organizacyi zarządu. Fundusz asekuracyjny ma się składać z opłat od robotników w stosunku do przeciętnego zarobku tygodniowego, z dopłat od pracodawców wreszcie z dodatku ze skarbu państwa.

Każde z tych źródeł ma pokrywać trzecią część corocznej potrzeby funduszu wspomnianego. Otóż p. Komierowski w imieniu posłów polskich uważa, że dodatek państwowy jest niewłaściwy, nietylko dla tego że pochodzi z podatków, opłacanych przez pracodawców i robotników, ale i dla tego, że fundusz w ten sposób zbierany będzie z początku leżeć martwą; z tego powodu mowca przemawiał za zbieraniem potem funduszu asekuracyjnego drogą rozkładu w miarę potrzeby

Co do organizacyi mowca oświadczył się stanowczo przeciw centralizowaniu całego zarządu, a przemawia za taką organizacyą, która zdolną będzie rozwijać samodzielność i samorząd interesowanych — a zarazem dawać rękojmię tańszej i skuteczniejszej kontroli

W dalszym toku mowy podniósł jeszcze kilka innych pomniejszych zarzutów przeciw projektowi, przypomniał nieszczęsny dekret bauicyjny, przez który ubyło wielu robotników rolnych w Poznańskiem, a to naraziło właścicieli na stratę kilku milionów, wreszcie występuje przeciw § 39, w którym wyraźnie powiedziano, że na reprezentanta w zarządzie może być wybrany tylko Niemiec. W tej mierze oświadczył mowca:

„Nie jesteśmy Niemcami, a tylko w obszarze rzeszy niemieckiej zamieszkujemy, chociaż jako przynależni do rzeszy. Wobec tego łatwoby się zdarzyć mogło, że możnaby całą sprawę wytłumaczyć w tym sensie, iż ostatecznie nie mieli byśmy w wydziale zarządu żadnego reprezentanta naszej polskiej ludności roboczej. Mojem zdaniem chodzi tu tylko o fałszywą stylistykę i nie byłbym sprawy tej w ogóle poruszał, szczególnie że mnie prywatnie zapewniono, iż Polacy nie są tem samem wykluczeni; ale nie chciałem punktu tego pominąć milczeniem, tem więcej, że interes całego kraju zwrócony jest na obecny projekt i łatwoby nam można zarzucić: „Wstawiliście się za sprawą tą i poparliście ją i uczyniliście projekt w całym kraju w sposób najsympatyczniejszy popularnym, a nie zważaliście przy tem na to, że zostaliśmy od całej organizacyi wykluczeni".

„Mości panowie, przyznaję, że co do niniejszego projektu wyprzedziliście inne państwa i że może projekt ten stanie się pobudką, iż w całej ucywilizowanej Europie wstąpią na drogę, przez panów zamierzoną. Dla tego zrozumiemy też zawezwanie wystosowane przez ministra stanu Böt, tichera do tej Izby pod koniec jego mowy w słowach: „Kochajcie swych braci!" — Słusznie! W naszej, pełnej zmian historyi, tak w dobrej jak złej dobie zawsze miłość bliźniego mieliśmy na oku i ją wypełnialiśmy; z drugiej jednak strony upraszamy też, aby jej i nam nie odmawiano".

Z Petersburga.

Od tygodnia przeszło bawi w Petersburgu gen. Radecki, naczelny komendant wojsk połączonych okręgów kijowskiego i charkowskiego. Za powód pobytu generała w stolicy podają potrzebę porozumienia się z ministrem Wannowskim celem uregulowania rozmaitych drobnych kwestyj wojskowych, wynikłych z dokonanego połączenia dwu tych okręgów. Jednakże w pewnych kołach petersburskich utrzymują, że na konferencyach pomiędzy Radeckim i Wannowskim poruszone być mają i inne kwestye wojskowe wielkiej wagi. Mówią, iż w ogóle w wyższych sferach wojskowych panuje obecnie nader ożywiony ruch i że rada stanu ma wziąć pod obrady bardzo ważne kwestye militarne. Zwrócono także uwagę, że gen. Radecki był w przeszłym tygodniu na dwugodzinnej audyencyi u cara, której w związku z temi pogłoskami przypisują wielkie znaczenie. — Jednym z głównych przedmiotów narad mają być także zarządzenia wojskowe, dotyczące Królestwa Polskiego — i w ten sposób tłomaczą się rozmaite wieści, rozsiewane na ten temat w dziennikach zagranicznych. Wieści te, jakkolwiek fałszywe, jak się pokazuje, nie były z palca wyssane. W osnowie tych pogłosek leży fakt prawdziwy, tylko że przekręcony przez osoby nie znające stosunków rosyjskich. Odrzucając stanowczo niedorzeczne wiadomości, podane w *Daily Telegraph*, a powtórzone przez wiele poważnych dzienników austryackich, musimy natomiast uznać za bardzo prawdopodobną wiadomość, uporczywie utrzymującą się od kilku dni, że minister wojny żąda wzmocnienia artyleryi w Królestwie Polskiem i trzymania jej nawet podczas pokoju na stopie wojennej. Mówią, że reorganizacya artyleryi ma być dokonaną najdalej w ciągu dwóch miesięcy.

Sprawa perska budzi poważne obawy. Rosya ma wystosować do rządu perskiego rodzaj *ultimatum*, a w razie potrzeby poprzeć swe żądanie siłą zbrojną. Wszelako broniąc swych interesów w Persyi, rząd rosyjski postanowił uniknąć wszelkiego konfliktu z Anglią. Zresztą cała ta sprawa być może, że da się załagodzić, gdyż z urzędowego źródła perskiego zapewniają, że rząd szacha dołoży wszelkich starań, aby uspokoić Rosyę i wytłomaczyć, że znany traktat z Anglią, o który właściwie przyszło do nieporozumienia, nie był bynajmniej krokiem zaczepnym względem Rosyi. Bądź co bądź, zdaje się być pewnem, że ks. Dołgoruki nie powróci już na swe stanowisko do Teheranu, a po załatwieniu zajścia z Persyą, rząd rosyjski zamianuje nowego reprezentanta na dworze perskim. Wiadomość, podana w kilku dziennikach zagranicznych, jakoby stanowisko Giersa z powodu zajścia z Persyą zostało zachwianem, jest zmyślona

Śledztwo w sprawie katastrofy pod Borkami, jak wiadomo, zostało już ukończonem. Generalny prokurator Koni, który prowadził śledztwo, przedstawił już carowi rezultat, osiągnięty przez komisyę śledczą. Według wniosku komisyi sześciu wyższych urzędników ulega oskarżeniu o niedbalstwo w pełnieniu obowiązków służby. Mówią jednakże, że car każe zaniechać dalszego postępowania sądowego.

Zresztą nie jest to jeszcze rzeczą pewną, gdyż według wiadomości podanej w ostatnim numerze *Now. Wremia* Koni wyjechał znowu do Charkowa. Donosząc o tem, *Now. Wrem.* dodaje, że widocznie śledztwa w sprawie rozbicia pociągu carskiego nie można jeszcze uważać za skończone.

Z Serbii.

Pełna komisya, mająca ostatecznie ułożyć projekt nowej komisyi, radzi obecnie pod przewodnictwem króla. Na pierwszej sesyi po długiej rozprawie nad pytaniem: czy przyszła reprezentacya narodowa ma być o dwu Izbach, czy jak dotąd o jednej — zgodzono się w myśl projektu podkomitetu ostatecznie na to, że reprezentacya ma się składać tylko z jednej Izby, — ale natomiast przyznano radzie stanu której połowę członków ma skupczyna wybierać, znaczny zakres działania.

Równocześnie z naradami komisyi rewizyjnej odbywają się wybory, a przy nich gorące rozprawy na ten sam temat o zasadach przyszłej konstytucyi. Według wszelkiego prawdopodobieństwa przeważna większość nowych posłów będzie należeć do stronnictwa radykalnego, które mając przewagę w skupczynie zechce zapewne zmienić projekt konstytucyi w swoim duchu przez ograniczenie władzy królewskiej co do wypowiadania wojny, zawierania pokoju i traktatów. Należy zatem przypuszczać, że w skupczynie wytoczy się gorąca rozprawa nad projektem konstytucyi, ale król oświadczył wyraźnie, że potwierdzi zmianę konstytucyi tylko pod warunkiem, jeżeli skupczyna uchwali ją tak, jak zostanie ułożoną w komisyi.

Według ostatniej wiadomości król Milan po długich układach zgodził się na to, aby wysłać królewicza Aleksandra w odwiedziny do ekskrólowej Natalii do Bukaresztu — ale tylko z liczną świtą.

Kronika.

Kraków, 13 grudnia.

Skład obuwia Fraenkla z Moedling, zanim został otwarty dla publiczności, stał się przyczyną wielkiej niedoli licznych tutejszych rękodzielników szewców.

Do pewnego stopnia przynajmniej znając przebieg otwarcia podobnego sklepu we Lwowie, można się było spodziewać, iż p. Fraenkel nie pozyska sobie sympatyi tutejszych szewców i że ci, zagrożeni utratą chleba, a i bez tego w smutnem znajdując się położeniu, nie będą z obojętnością spoglądać na czerwony szyld jego firmy.

Przewidywała to chyba policya, bo dość liczni jej cywilni strażnicy cały dzień wczoraj używali spaceru w ulicy Grodzkiej i w pobliżu magistratu.

Zamieściliśmy wczoraj wiadomość o deputacyi szewców u prezydenta miasta i o odpowiedzi, jaką otrzymali

Szewcy w liczbie kilkuset po wyjściu z magistratu w południe rozeszli się lecz niezadługo znów na placu Dominikańskim i przed magistratem gromadnie zbierać się zaczęli. Przyczyną zebrań tych i coraz liczniejszego przybywania zarówno majstrów, jak i czeladzi, stała się rozpuszczona — niewiadomo przez kogo i o ile uzasadniona — pogłoska, iż prezydent dr. Szlachtowski telegrafować miał do ministerstwa o zbiorowem żądaniu szewców, aby Fraenklowi sklepu nie pozwolono otworzyć. Oczekiwano tedy na odpowiedź również telegraficzną, — ta wszakże nie nadchodziła. Niektórzy z majstrów sami telegrafowali. Do biura prezydyum magistratu ustawicznie chodzili szewcy zapytywać się, czy nie nadszedł telegram z odpowiedzią, na którą napróżno oczekiwali.

Po godz. 5, kiedy już było całkiem ciemno, liczny, bo z paruset osób złożony tłum, podążył szybko na ulicę Grodzką, ku sklepowi Fraenkla, otwartemu właśnie i wyrzuconemi kamieniami potłukł szyby. Kilku ludzi w jednej chwili rzuciło się, aby wyrwać, czy wyważyć drzwi z zawias i rzucili je z brzękiem tłukących się resztek szkła na środek ulicy.

Inni tymczasem w mgnieniu oka rzucili się na towar i poczęli buty i kamasze wyrzucać przez zbite okno i rozwarte drzwi — na ulicę. Towaru zabrakło w ciągu dwóch minut najwyżej, — wzięto się więc do szaf i urządzenia sklepowego i wszystko połamane wyrzucano na ulicę, a połamane tak, iż drobne kawałki desek tylko wylatywały.

Pomiędzy tłumem, otaczającym sklep, a kilkoma strażnikami policyjnymi powstała tymczasem walka. Policya była w mniejszości, udało się jej jednak kazać zamknąć bramę domu, w którym się mieścił sklep, a w ten sposób przy samym sklepie tylko czuwać się starała, aby przytrzymać ekscedentów.

Do bramy domu podobno pakowano winnych i niewinnie przypatrujących się zajściu.

W sklepie, po potłuczeniu wszystkiego, jak zapewniają, rozkręcił ktoś kurki gazowe i płomienie buchnęły zbyt jasno. To przeraziło wiele osób, które z okrzykiem „pali się" pobiegły ku magistratowi. Aparatem z biur magistratu wezwano straż ogniową, a jednocześnie prawie, również wezwane do ognia, przybyło pogotowie wojskowe z kapitanem Tregerem.

Straż nie miała co gasić, graniczyła się więc na uprzątnięciu resztek poniszczonego obuwia i szczątek urządzenia, leżących na ulicy.

Za chwilę znów przybyła uzbrojona w bagnety straż policyjna i teraz dopiero rozpoczęło się przytrzymywanie ekscedentów, których pięciu schwytano w samym sklepie, przeszło dwudziestu zaś w domu, gdzie się sklep mieści.

Do piwnic i na strychy pochowali się niektórzy przychwyceni w domu zamkniętym przez policyę od ulicy, — wszystkich pod strażą odesłano do aresztów policyjnych przy ulicy Kanoniczej.

Wojsko, poinformowane, że pożar wybuchł w magistracie, nie mogąc przedostać się przez tłum na ulicy Grodzkiej, podobno kolbami utorowało sobie drogę, a wskutek tego wiele osób poniosło uszkodzenia.

Natychmiast po odprowadzeniu aresztowanych tłum się rozszedł, całą noc wszakże czuwała na ulicach policya uzbrojona w bagnety.

Dziś przez dzień cały odbywało się w policyi przesłuchiwanie aresztowanych, których liczba wynosi ogółem 28. Słychać, że kilku z nich odesłanych będzie do sądu, — mniej winni zaś, lub przyaresztowani tylko za tamowanie ruchu uwolnieni zostaną.

Majstrowie szewscy rozpuścili całkiem czeladników i roboty ustały. Wobec silnego mrozu, zwiększającego wydatki na utrzymanie rodzin i powszechnej biedy, w jakiej czeladnicy pozostają, — łatwo wyobrazić sobie, do jak bolesnych i godnych zapobieżenia następstw krok ten może doprowadzić.

Rozumnego i troskliwego wystąpienia władz w całej tej smutnej historyi oczekują wszyscy, a władzom dopomódz tylko powinni majstrowie taktownem swojem postępowaniem.

Sprawa szewców we Lwowie. Najnowszy zwrot w sprawie mödlingskiej notuje *Dzien. Polski* w następującym artykule:

„Jak to już przed kilkoma dniami donosiliśmy, w skutek założenia w Lwowie wielkiego składu fabrycznego obuwia przez p. Fränkla z Mödlingu, majstrowie szewscy oddalili już znaczną część czeladzi tak, iż 200 ludzi wśród zimy znalazło się na bruku, wśród najokropniejszej nędzy. Wystarczy powiedzieć, iż niektórzy z tych biedaków przez dwa dni nie mieli nic w ustach. Wobec tego czeladnicy w liczbie około 300 zebrali się wczoraj rano w kancelaryi korporacyjnej i zażądali od przełożeństwa zapomogi 50 złr, tj. 25 ct dla jednej osoby. Dodać należy, że fundusz, z którego żądano zapomogi, uzbierany jest z wkładek uiszczanych także przez czeladź. Rozpaczliwa ta prośba nietylko nie odniosła skutku i spotkała się z silną opozycyą przewodniczącego, ale nadto zbyto czeladź drwinkami, odsyłając ich po robotę do Fränkla. Czeladnicy udali się więc rzeczywiście natychmiast do fabrykanta obuwia z Mödlingu p. Fränkla, który korzystając ze sytuacyi, przyrzekł, że wszystkich czeladników nie mających roboty zatrudni, zakładając we Lwowie warstaty, tych zaś, którymby nie mógł dać roboty we Lwowie, przeniesie do innych warstatów. Wynagrodzenie tygodniowe, przyrzeczone przez Fränkla, wynosić będzie 5—12 złr.

„Smutną tę sprawę podajemy bez komentarzy do wiadomości pp. majstrów, z zapytaniem: czy wiedzą, co się stało. Sprawa jest bardzo ważna i należy się dobrze nad tem zastanowić — nawet tym, którzyby w dobre chęci fabrykanta z Mödlingu, podobnie jak my — nie wierzyli".

Namiestnik hr. Badeni dziś rano kuryerskim pociągiem przejechał przez Kraków z Wiednia do Lwowa. Na dworcu kolejowym oczekiwali namiestnika: prezydent miasta dr. Szlachtowski, dyrektor policyi radca dworu Englisch, zastępca starosty komisarz Link i naczelnik pow. dyrekcyi skarbu radca dworu Heylling.

Śpiewacy szwedzcy, z których sympatycznemi popisami wokalnemi zapoznała się publiczność krakowska w zeszłym roku na kilku wieczorach, przy szczelnie zapełnionym teatrze, zwabili wczoraj dość licznych słuchaczów. Być może, że grono ich nierównie byłoby liczniejszem, gdyby program zawierał więcej rzeczy nowych i wpleciony był w międzyakty nie tak ogranej, chociaż zajmującej komedyi, jaką jest „Dziwak". Śpiewacy, których oklaskiwano po każdym numerze i zmuszano do dodatkowych, występują jeszcze dziś i jutro.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo zezwoliło na zmianę nazwiska nauczycielowi tutejszych szkół ludowych p. Parszywce, na P a r c z y ń s k i.

Zima rozpoczyna dotkliwe swoje panowanie. Dziś rano mieliśmy 11 stopni zimna według Reaumura. Próby sanny tylko zawiodły, bo śniegu dosyć na plantacyach, lecz zamało na ulicach.

Loterya gospodarska odbędzie się w tym roku, jak zwykle, w dawnej ujeżdżalni wojskowej pod kościołem OO. Kapucynów, dnia 22 b. m. Dochód z loteryi użyty zostanie na „Dom pracy" na Kazimierzu. Loterya zapowiada się świetnie, komitet bowiem otrzymał liczne przyrzeczenia dostarczenia dużej ilości zwierzyny i drobiu. Co piąty los będzie wygrywać.

Lwów, 12 grudnia. (Koresp. *N. Reformy*). Wydział krajowy na znak żałoby z powodu zgonu ś. p. Kazimierza Grocholskiego wywiesił czarną chorągiew na gmachu sejmowym. Sposobu uczczenia pamięci zmarłego Wydział krajowy jeszcze nie uchwalił.

Mistrz M a t e j k o przybył już do Lwowa wraz z córkami i zamieszkał w pałacu metropolity ruskiego.

Nowy wypadek w sprawie kukizowskiej znowu zainteresował ogół i tak już gorączkujący się tą tajemniczą sprawą. Tutejsze dzienniki, pragnąc zaspokoić ciekawość publiczności, szeroko opisały zeznania chłopa, nazwiskiem Gonta, który miał rzekomo uczestniczyć w zbrodni. Wskutek tych opisów uległy konfiskacie następujące pisma: *Dziennik Polski*, *Gazeta Narodowa* i *Przegląd*. Swoją drogą opisy te nie zawierały nic ciekawego. Komisya śledcza, złożona z sędziego śledczego p. Kownackiego i prokuratora p. Girtlera, nie wróciła jeszcze z Kukizowa.

Dzisiaj strzelił tu do siebie akademik, słuchacz czwartego roku praw w zamiarze samobójczym, — rana nie ma być jednak śmiertelną.

Już wyszedł grudniowy zeszyt czasopisma *Muzeum* i jak zwykle zawiera wiele interesujących artykułów. Między innemi zawiera sprawozdanie o przedstawieniu się deputacyi Towarzystwa nauczycieli szkół średnich, złożonej z pp. dra Piętaka, Sołtysika i Wójcika, nowemu namiestnikowi. Hr. Badeni przyjął reprezentantów Towarzystwa bardzo łaskawie, a nawiązując do słów dra Piętaka, który wspomniał, że Tow. nauczycieli we wdzięcznej chowa pamięci te przychylne względy, któremi namiestnik trzecie walne zgromadzenie w Krakowie jako delegat jeszcze darzyć raczył, zapewnił p. namiestnik, że i nadal z równą życzliwością spoglądać będzie na czynności Towarzystwa, aby zaznaczyć, że nie podziela uprzedzeń przeciwko Towarzystwu, skądkolwiekbądźby one pochodziły, owszem uważa Towarzystwo za pożyteczne i życzy mu potrzebnego rozwoju i pomyślnych skutków w dążeniu do celów, które sobie zakreśliło. Szczególny zaś nacisk położył namiestnik na to, aby Towarzystwo starało się jednać sobie jak najwięcej członków z pomiędzy profesorów, zajętych przy szkołach na prowincyi." Może te słowa wyleczą pewnych inspektorów z dotychczasowej niechęci wobec Towarzystwa.

Dobczyce, 12 grudnia. (Koresp. *N. Reformy*). Auskultant sądowy p. Balzar został w tych dniach przydzielonym do sądu powiatowego w Bochni. — P. Balzar krótko wprawdzie bawił między nami w Dobczycach, lecz dość długo, by sobie zjednać przywiązanie i szacunek prawdziwy u wszystkich, którzy mieli sposobność poznać go i żyć z nim bliżej. To też wczoraj na cześć odjeżdżającego odbył się wieczorek pożegnalny, a dziś uścisnęliśmy rękę wyrwanego z naszego grona najlepszego druha, życząc mu na drogę „Szczęść Boże!"

Zarząd Towarzystwa Oszczędności kobiet we Lwowie podaje niniejszem do wiadomości członków, że — zgodnie z ekonomiczno-filantropijnem założeniem Towarzystwa, mającem na celu ratowanie ziemi polskiej — uchwalono na ostatniem posiedzeniu tegoż zarządu fundusze, pozostałe od zakupna sześcin akcyj Banku ziemskiego w Poznaniu, oraz trzech udziałów Towarzystwa „Ochrona Tatr polskich", obracać na przychodzenie z bezpośrednią pomocą zagrożonej wywłaszczeniem ubogiej ludności włościańskiej w Galicyi. Kierując się szczerze patryotycznem hasłem: „przez lud dla narodu", pragniemy i nadal rozwijać swą działalność w tym kierunku, jako najżywotniejszym, najbardziej odpowiadającym palącym potrzebom, dążnościom i ideałom bieżącej chwili. Jakkolwiek środki materyalne, jakiemi rozporządzamy obecnie, są zaledwie drobną kropelką wobec morza nędzy najliczniejszej i najważniejszej klasy naszego społeczeństwa, śmiało bierzemy się do dzieła, czerpiąc nadzieję i otuchę w znanej ofiarności naszego ogółu, w politycznej jego dojrzałości. Dziś wie już każdy, że „jest w ludzie siła niespożyta, zbawienie leży pod siermięgą, jak ta w popiele skra ukryta", a więc i praca nasza obfitszą będzie w upragnione owoce, gdy mieć będziemy to, czego ojcowie nie mieli: w młodszych braciach, w chłopkach — przyjaciół.

Zwracając się na zakończenie do szan. pań dziesiętniczek z prośbą o złożenie rachunków przed końcem bieżącego roku, powtarzamy raz jeszcze dla osób dobrej woli, że członkiem Towarzystwa staje się każda kobieta, opłacająca 10-centową wkładkę miesięcznie i pozyskująca w gronie swych znajomych kilku innych członków. Drobną więc kwotą 10-ciu centów można współdziałać czynnie w pracy, mającej na celu zmniejszenie liczby ofiar nędzy, lichwy i emigracyi, oraz idącego w ślad za tą ostatnią — wynarodowienia. Czyżby osób takich dobrej woli nie miało się znaleść tysiące śród nas?!

Z Warszawy. Towarzystwo dobroczynności zamierza zreformować ochrony o tyle, że wprowadzi do nich naukę wyrobów ręcznych. Na początek postanowiono w niektórych ochronkach zaprowadzić modelowanie z gliny.

Słowo donosi, iż Henryk Sienkiewicz otrzymał od nieznanej i niewiadomej osoby rs. 15.000. Do pakietu dołączoną była kartka, zawierająca słowa: „Henrykowi Sienkiewiczowi — Michał Wołodyjowski". W oczekiwaniu bliższych wyjaśnień Henryk Sienkiewicz złożył sumę powyższą w Towarzystwie kredytowem ziemskiem.

Zmarli. W Warszawie rozstała się z tym światem w 89 roku życia ś. p. Kazimiera Tadeuszowa Wołowska, wdowa po mecenasie. Zgon jej dotknął smutkiem liczne rodziny. Zmarła była siostrą Maryi Szymanowskiej, znakomitej niegdyś pianistki, w której domu bawił Mickiewicz i z jej córką się ożenił. Ś. p. Kazimiera znana była z wysokich przymiotów serca i umysłu.

Biurokracya a pospiech władz skarbowych. Doskonały wypadek opowiada *Pester Lloyd* o biurokracyi magistratu budapeszteńskiego. Pewien czeski dzierżawca dóbr, p. A. P., chcąc zakupić na Węgrzech znaczną ilość bydła rogatego, wpadł na nieszczęśliwy pomysł, używany zresztą zagranicą — napisania d. 6 października listu do prezydenta Budapesztu z zapytaniem, kiedy odbędzie się jarmark jesienny (który zawsze odbywa się w listopadzie), zaopatrzywszy swój list marką 5-centową na odpowiedź. Pan prezydent polecił d. 6 października list zaprotokołować, a załączoną markę odesłać do kasy depozytowej. Po ośmiu dniach dostał się list do VIII biura magistratu. Tutaj załatwiono „kawałek" do 16 października w ten sposób, że w tej ważnej sprawie wydano pismo z zapytaniem do dyrekcyi rzeźni, która z końcem października odpowiedź swą odesłała do miejskiej sekcyi finansowej i gospodarczej. Sekcya załatwia 10 listopada kawałek, ale nie ostatecznie, gdyż 22 listopada powraca on do sekcyi, skąd wysłano sprawozdanie do kasy depozytowej — poczem magistrat załatwia ostatecznie d. 3 grudnia, ale również nie odpowiedzią bezpośrednią do interesowanego, ale odezwą do starostwa odnośnego, ażeby zawiadomiło p. dzierżawcę, „iż dnie, w których się jarmarki odbywają, są oznaczone w każdym kalendarzu".

Wprawdzie o tej odpowiedzi petent dotychczas nie wie, gdyż „kawałek" znachodzi się jeszcze w stadyum „załatwienia" i może nie domyśla się nawet, że w przeciągu tych 3 miesięcy już jarmark się odbył w Budapeszcie. Tymczasem powolność magistratu budapeszteńskiego wynagrodziła szybkość organów władz skarbowych, które już przed miesiącem ściągnęły karę stemplową od p. A. P. w wysokości 2 złr., ponieważ listu swego do magistratu nie zaopatrzył w stempel 50-centowy.

Napady w Królestwie Polskiem powtarzają się ustawicznie. W tych dniach, jak donosi *Kuryer warszawski*, na dworek, należący do wsi Tworzyjanki (dzierżawiony przez p. Brzozowskiego, emeryta), w pobliżu stacyi Kolnszki, napadło nocą 12 zamaskowanych drabów, uzbrojonych w drągi i broń palną. Zabarykadowawszy przedewszystkiem budynek, w którym spała służba, napastnicy przez wywalone okno wtargnęli do wnętrza dworku. Gdy przebudzony p. B. pochwyciwszy za dubeltówkę, wypalił dla zaalarmowania służby, napastnicy odpowiedzieli strzałami, z których jeden ugodził p. B. w czoło i ciężko rannego powalił na ziemię, a następnie rozpoczęli rabunek. Bandyci tak dalece czuli się bezpiecznymi, że po dokonaniu rabunku wyciągnąwszy z pod łóżka przerażoną kucharkę, kazali jej zapalić ogień, przyrządzić befsztyk i czarną kawę, dopiero, uraczywszy się i wypaliwszy jeszcze kilka razy „na wiwat" — po trzygodzinnej wizycie uszli bez śladu.

Z Paryża donoszą, że na ostatniem posiedzeniu tamtejszego Towarzystwa psychologii fizyologicznej prof. T. Ribot, znany autor dzieł o chorobach pamięci i woli, przedstawił projekt zwołania kongresu w przedmiocie psychologii doświadczalnej, podany przed kilku laty jeszcze przez dra Juliana Ochorowicza w czasopiśmie *Philosophique*. Wówczas projekt ten wydawał się dzisiejszemu wnioskodawcy i gorącemu jego zwolennikowi niemożliwym do urzeczywistnienia, ale obecnie zmienił zdanie i wraz z kilkunastoma członkami poparł go nader wymownie na posiedzeniu Towarzystwa uczonych paryskich. Wniosek, przez rodaka naszego niegdyś postawiony, a dzisiaj wznowiony, został jednomyślnie przyjęty. Na propozycyę Richet'a postanowiono zwrócić się do ministra w celu nadania zjazdowi charakteru urzędowego, a do komisyi organizacyjnej weszli z wyborów następujący członkowie Towarzystwa: profesorowie: Charcot, Ribot, Richet, Taine, prezes akademii Sully-Prudhome, dr. Ochorowicz, dr. Magnan, prof. Marillier, dr. Glay i dr. Brissand. Kongres będzie miał charakter międzynarodowy i prawdopodobnie zwołany zostanie na sierpień roku przyszłego do Paryża.

Ze Stowarzyszeń.

— Towarzystwo bratniej pomocy kelnerów w Krakowie z powodu 40-letniej rocznicy panowania cesarza przeznaczyło z swych funduszów złr. 15 na fundusz wdów i sierot po członkach tegoż Towarzystwa.

Repertoar teatru krakowskiego.

W p i ą t e k 14 grudnia: Ostatni występ słynnych śpiewaków szwedzkich, tak zwanych „Trubadurów Północy", oraz „Przygody rozwodowe" (*Les surprises du divorce*), komedya w 3 aktach Aleksandra Bissona i Antoniego Marsa.

W s o b o t ę 15 grudnia: Po raz pierwszy: „Florek", komedya w 3 aktach Adolfa Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

*** Z s a l i k o n c e r t o w e j. Wczorajszy koncert na dochód ochronek, zaaranżowany bardzo sprytnie przez p. A. T o w i a ń s k i e g o, umocnił nas w przekonaniu, że dla celów dobroczynnych najodpowiedniejszemi są występy dyletantów. Stosunki towarzyskie mają w tym względzie więcej siły atrakcyjnej, jak sztuka: kobieta lepszą jest kwestarką od artysty.

Zjednoczeni staraniem p. Towiańskiego dyletanci sięgali we wczorajszych swych produkcyach do wyżyn artyzmu, przedewszystkiem zaś pani M. L., znana we Lwowie z przedstawień amatorskiej operetki śpiewaczka. Czyżbyśmy cenną tę siłę stale pozyskać mieli dla Krakowa?

Wszystkie zresztą produkcye wieczoru tego czyniły nader sympatyczne wrażenie. Piękna sala Towarzystwa Ubezpieczeń szczelnie była zapełnioną. Do zadowolenia z odniesionych sukcesów dołączamy dla wykonawców i kierownika szczere wyrazy uznania.

*** T. T. J e ż ukończył kilkutomowy romans z dziejów Albanii, na tle XV wieku osnuty, pod tytułem: „Rycerz chrześcijański." Romans ten znacznych rozmiarów ma się pojawić w dodatku powieściowym *Przeglądu tygodniowego*.

*** E l i z a O r z e s z k o w a napisała nowellę z życia społecznego, którą pozyskaliśmy dla naszego pisma. Będziemy ją drukować jednocześnie z jednem z pism warszawskich. Nowella ta nosi tytuł: „Jedna setna". — Znakomita powieściopisarka pracuje teraz nad dłuższą powieścią, osnutą na tle dziejów staroperskich. Powieść ta nazywać się będzie: „Czciciel potęgi."

Dział ekonomiczny.

Kolei węgiersko-galicyjska. Układy między rządem węgierskim a pełnomocnikami Rady zawiadowczej kolei węgiersko-galicyjskiej o wykupienie węgierskiej linii na rzecz skarbu węgierskiego zostały już zawarte. Wczoraj znowu w generalnej dyrekcyi austryackich kolei skarbowych odbyła się narada co do objęcia ruchu na linii galicyjskiej przez kolei państwową, a jutro odbędą się układy między ministerstwem austryackiem a pełnomocnikami kolei o warunki wykupna teże linii. Objęcie ruchu przez kolei państwową i przejęcie kolei na rzecz skarbu odbędzie się d. 1 stycznia.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług Obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 13 grudnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	754,4 mm	758,3 mm	761,3 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—8°,4	—14°,5	—11°,8
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	NE 1	NE 1	N 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	73%	91%	74%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup pochm.	2	0	0

U w a g i: Barometr poszedł bardzo szybko w górę, stan jego jest nadzwyczaj wysoki przy lekkich i mroźnych północno-wschodnich wiatrach. Stan nieba będzie nadal pogodny przy mało zmiennej temperaturze.

Telegramy „Nowej Reformy."

Wiedeń, 13 grudnia. Dziś odbywa się w Abbazyi eksportacya i pokropienie zwłok Grocholskiego, poczem zwłoki będą przewiezione do Galicyi.

Wiedeń, 13 grudnia. Pogrzeb Grocholskiego w Bożyskach odbędzie się w sobotę.

Wiedeń, 13 grudnia. Ministrowie oświadczyli przewodnikom Koła polskiego i klubu czeskiego, że sejmy galicyjski i czeski będą zwołane na dzień 3 stycznia, a Rada państwa powróci do swych czynności dnia 23 stycznia.

Wiedeń, 13 grudnia. W sobotę wybiera Koło polskie prezesa.

Wiedeń, 13 grudnia. Przy namiestnictwie Galicyjskiem mianowani: rewidentem rachunkowym D e m m e l, zaś J e d l i ń s k i radcą rachunkowym.

Wiedeń, 13 grudnia. Reprezentanci tutejszych stowarzyszeń wszelkich wyrobów skórzanych pod przewodnictwem Karola Lewakowskiego i Niemczynowskiego byli dzisiaj w deputacyi u ministra wojny w sprawie dostaw dla armii.

Spółka, zawiązana w Wiedniu, ma zamiar przypuścić przemysłowców galicyjskich do udziału w przedsiębiorstwie.

Wiedeń, 13 grudnia. W Radzie państwa toczy się w dalszym ciągu dyskusya szczegółowa nad ustawą wojskową. Przy §. 24 (o służbie jednorocznych ochotników) domaga się B e e r, aby w razie niezłożenia egzaminu oficerskiego ochotnik dosługiwał tylko pół roku, nie rok cały.

Wiedeń, 13 grudnia. Młodoczesi są bardzo niezadowoleni z mowy p. Vaszatego podczas rozprawy nad ustawą wojskową. Jest wielce prawdopodobnem, że p. Vaszaty i jego bliższy towarzysz polityczny Lazansky wystąpią z klubu młodoczeskiego.

Warszawa, 13 grudnia. Cesarz Wilhelm polecił tutejszemu niemieckiemu generalnemu konsulatowi wyrazić laryngologowi Heryngowi podziękowanie za usługi, wyświadczone cesarzowi Fryderykowi w San-Remo i wręczyć mu wspaniałą wazę porcelanową.

Berlin, 13 grudnia. Cesarz Wilhelm cofnął swoją skargę przeciw dziennikowi *Freisinige Ztg* o przedrukowanie pamiętnika cesarza Fryderyka, skoro redakcya tego dziennika oświadczyła, iż złoży dowody, że cesarzowa Fryderykowa jest właścicielką tego pamiętnika.

Avricourt, 13 grudnia. Francuski lekarz wojskowy, który bez paszportu przybył do Alzacyi, został aresztowany.

Petersburg, 13 grudnia. Possjet, Czerewin, dalej szef pociągu carskiego br. Taube, szef sekcyjny Stierwall i radcy Kowanko i Kronenberg mają być oskarżeni pod zarzutem wspólnej winy o katastrofę pod Borkami.

Wiedeń, 13 grudnia. (Sprawozdanie giełdowe godzina 1.). Węgierska renta złota 100·05, węgierska papierowa 92·85; akcye kolei Karola Ludwika 208·—; ruble 123·—.

Pszenica 8·23. Żyto 6·40.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 13 grudnia 1888.	Kurs w wal. austr. złr.	ct
Zjednoczony dług w papierach	81	85
Zjednoczony dług w srebrze	82	50
Austryacka renta złota	109	15
5% austryacka renta (marcowa)	97	70
Akcye banku austro-węgierskiego	876	—
Akcye kredytowe	303	90
Londyn	121	85
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	64
Dukaty austryackie	5	77
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	59	67

Odpowiedzialny Redaktor: ***Tadeusz Romanowicz.***

Wydawca: ***Dr. Lesław Boroński.***

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

Pamiątki, zbiory i osobliwości godne zwiedzenia.

— M u z e u m N a r o d o w e S z t u k i w S u k i e n n i c a c h otwarte codziennie prócz poniedziałków od 11 do 3. Wstęp w dni świąteczne 10, w powszednie 20 cnt.

— Z b i o r y A k a d e m i i U m i e j ę t n o ś c i (ulica Sławkowska), zwiedzać można za zgłoszeniem się zarządu.

Do Nru dzisiejszego dołączamy prospekt wydawnictw firmy Gebethnera i Wolffa w Warszawie, na który zwracamy uwagę Szanownych naszych czytelników.

Kraków, dnia 31/12.

(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rubli	122	75	123	75
Marki niemieckie za 100 mar.	59	60	60	—
20-to frankówka złota	9	62	9	72
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	100		103	—
4½% Pożyczka krajowa galic. „ „ 100	93	50	94	—
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104	25	106	25
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	94	25	95	25
5% Obligi komunalne I Emis.	99	50	100	50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	94	70	95	70
4% „ „ „ „ „ II Em.	92	50	93	—
4½% „ „ „ „ „	96	50	97	50
5% „ „ „ „ „	101	—	102	—
5% „ „ „ „ z prem. 10%	10[illegible]		104	—
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	99	75	100	60
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	94	25	95	—
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	84	—	86	—

Lwów, dnia 11/12.

(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	275	—	279	—
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	101	—	102	—
4½% „ „ „ „ „ „ 100	94	—	95	—
4% „ „ „ „ okr. 56 „ 100	89	40	91	—
5½% Listy zast. Banku kraj. „ „ 100	92	50	93	50
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	98	60	99	70
4% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	103	25	104	50
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	90	50	91	—
5% Oblig. komun. Banku kraj. „ 100	99	50	101	—

Warszawa, dnia 11/12.

(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	—	—	96	50
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	—	—	86	—
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	—	—	97	—
5% „ „ „ II „ „ „ 100	—	—	94	—
5% „ „ „ III „ „ „ 100	—	—	93	75
5% „ „ „ IV „ „ „ 100	—	—	93	25

Wiedeń, dnia 11/12.

Obligi długu państwa

bez bieżącego kuponu.

	płacą		żądają	
5% Renta austr. papier. ab 16% za złr. 100	81	55	81	75
5% „ „ srebrna „ „ 100	82	35	82	55
4% „ „ złota „ „ 100	109	30	109	50
5% „ „ papier. nowa „ „ 100	97	35	97	55
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	134	10	134	60
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	139	90	140	30
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	142	50	143	—
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	170	75	171	25
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	170	75	171	25

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą		żądają	
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	100	10	100	30
5% „ papierowa „ „ 100	91	80	92	—
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	117	60	118	20
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	133	50	133	50
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	132	50	133	50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	124	75	125	—

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą		żądają	
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m.k.	104	30	106	—
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	104	50	105	—
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104	50	105	
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	104	—	104	75

Różne inne pożyczki.

	płacą		żądają	
5% Losy Donau-Regulir z 1870 za sztukę 1	123	—	123	50
[illegible]% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	105	75	106	75
[illegible]% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	33	70	34	—
0% Losy tureckie pr. 400 „ „ „ 1	22	30	22	60

Listy zastawne.

	płacą		żądają	
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	94	50	95	—
5% „ obl. komun. „ „ 100	100	25	101	—
5% Banku hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	102	25	103	25
5% „ „ „ 40-letnie „ „ 100	99	30	100	40
4½% Boden-Credit allgem. ost. „ „ 100	100	20	100	90
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. „ „ 100	103	25	103	75
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 „ 100	91	—	96	80
4½% „ „ „ „ 52 „ 100	96	20	96	80
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	101	50	102	—
4½% Banku austro-węgiersk. „ „ 100	100	5	101	10
4% „ „ „ „ „ 100	101	20	101	60
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	105	—	105	50

Obligacye pierwszeństwa kolei.

	płacą		żądają	
5% Albrechta na 300 złr. za 100	99	50	100	—
5% Ferdynanda północ. na 300 „ „ 100	101	50	100	60
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	99	50	100	10
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	101	10	101	90
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab. 10% „ 100	80	50	81	—
4% Lwow.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	86	90	87	50
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ „ 100	122	—	122	—
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	97	70	99	30
3% Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	143	25	144	—
5% Przem.-Łup. I. Em. na 200 złr. za 100	99	80	100	20
5% Nordosty 300 „ „ 100	98	10	98	60

Losy.

	płacą		żądają	
Budap. losy Bazylika za 5 złr. w. a.	8	10	8	45
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	185	—	185	50
Klary „ 40 „ m. k.	58	—	59	—
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	120	—	120	—
Krakowskie „ 20 „ w. a.	23	25	23	75
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	60	25	60	75
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	18	15	18	80
„ „ węgier. „ 5 „ w. a.	11	40	11	60
Rudolfa „ 10 „ w. a.	20	—	20	50
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	33	75	34	25
4½% Tryestońskie „ 100 „ m. k.	146	—	148	—
4% „ „ 50 „ w. a.	79	—	81	—

Akcye bankowe.

Ostat. dywid.		płacą		żądają	
6·—	Anglobank na 200 złr.	112	75	113	25
5·—	Bankverein Wiener „ 100 „	97	—	97	50
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	299	60	299	90
18·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	2[illegible]7	—	29[illegible]	60
30·—	Laenderbank „ 200 „	213	—	213	50
39·80	Austro-węgierskie „ 600 „	874	—	876	—
12·—	Unionbank „ 100 „	206	75	207	25
21·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	—	—	—	—

Akcye kolejowe.

Ostat. dywid.		płacą		żądają	
10·—	Alföld-Fiuma na 200 złr.	191	—	192	—
117·—	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2435		2438	—
7·35	Karola Ludwika „ 210 „	206	60	207	10
13·50	Lwowsko-Czerniow-Jassy „ 200 „	208	—	209	—
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	144	50	145	—
9·50	Rudolfa „ 200 „	193	75	194	25
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	189	50	190	50
27 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	248	25	248	60
1 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	96	75	97	25
16·87	Żegluga na Dunaju „ 500 „	392	—	394	—

Waluty.

	płacą		żądają	
Dukaty pełne ważne za sztukę	5	78	5	80
20-to Frankówki „ „	9	63	9	66
20-to Markówki „ „	11	94	11	96
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10	03	10	05
Funty szterlingi „ „	12	16	12	26
Banknoty włoskie „ „	47	65	47	75
Ruble papierowe za 100 sztuk	122	50	122	75

Proszę żądać Cennik „Przedmiotów dekoracyjnych na drzewko i Podarków na Gwiazdkę" W. Krzysztofowicza w Krakowie. 2197 1 0

Do Krajowej

Szkoły Ogrodniczej

w Tarnowie

będzie zaraz przyjętych

pięciu uczniów

którzy wykażą:

1. 15 lat wieku,
2. ukończoną przynajmniej szkołę ludową,
3. świadectwo zdrowia,
4. świadectwo moralności.
5. Ubodzy, którzy chcą być bezpłatnie przyjęci. świadectwo ubóstwa.

Zakład daje **całe utrzymanie, ubranie, pościel** itd.

Zgłosić się należy zaraz pisemnie lub ustnie do Dyrekcyi. 2192 1 4

W. Krzysztofowicz, Kraków,

poleca

Bilardy najnowszych fasonów

fabryki krajowej

Józefa A. Piotrowskiego

w Krakowie.

Naprawy bilardów, jakoteż i stare w zamian przyjmuje się. 2198 1 6

Wszelkie przybory bilardowe na składzie.

CERATY

w trwałych gatunkach

na meble, stoły, podłogi, bandaże, i na podkłady dla dzieci

polecają 2095 2 0

Porębski & Zimler

w Krakowie.

Nowość!

parquetowa cerata na stoły.

Maryocelskie

Krople żołądkowe.

Środek znakomicie działający na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.

Marka ochronna.



Niezrownany przy braku apetytu, słabości żołądka, cuchnącym oddechu, wzdęciach, kwaśnych odbijaniach, kolkach, katarach żołądkowych, zgagach, tworzeniu się piasku moczowego i kamykach w pęcherzu, przy zbytecznej produkcyi flegmy, żółtaczce, obmierzłości i womitach, przy pochodzących z żołądka bólach głowy, kurczach lub zatwardzeniach, przeciążeniu żołądka potrawami i napojami, przy robakach, cierpieniach śledziony, wątroby i hemorojdach. Cena flakoniku wraz z przepisem 40 centów austr. podwójnego 70 kr. Główny skład u aptekarza

Karola Brady

w Kromieryżu (Kremsier) na Morawie w Austryi.

Krople Mariozelskie nie są żadnym środkiem tajemniczym. Części składowe tychże są przy każdem flakonie na opisie użycia, wymienione.

Prawdziwe do nabycia wewszystkich Aptekach.

Ostrzeżenie! Prawdziwe krople żołądkowe maryocelskie bywają częstokrotnie fałszowane i naśladowane. — W dowód prawdziwości tych kropli powinna każda butelka obwiniętą być w opakowanie czerwone, zaopatrzone powyżej oznaczonym znakiem ochronnym a przy każdem flakonie znajdować się powinien przepis używania kropli, z wzmianką, że drukowany jest w drukarni H. Gnska w Kromieryżu (Kremsier.)

Prawdziwe do nabycia **w Krakowie** w aptekach pp.: W. Redyka, F. Gralewskiego, P. Krokiewicza, L. Rosnera, F. Sobierajskiego, E. Stockmara, J. Trauczyńskiego spadkob., K. Wiszniewskiego; **w Andrychowie** w apt. A. Mirronowicza, **w Białej** w apt. E. Kelera i J. Kolassa; **w Bochni** w apt. M. Gatty; **w Brzesku** w apt. W. Janoszka; **w Chrzanowie** w apt Sporysza; **w Dobczycach** w apt. J. Bilińskiego; **w Grybowie** w apt. K. Ulszyckiego; **w Kamionce Strumiłowej** w apt. K. Piepesa; **w Kentach** w apt. E. Sokalskiego; **w Lipnika** w apt. A. Fuchsa; **w Limanowy** w apt. W. A. Zubrzycki; **w Myślenicach** w apt. W. Gumińskiego; **w Niepołomicach** w apt. J. Tichy; **w Pilźnie** w apt. Z. Czajki; **w Radomyślu** w apt. Masłowskiego; **w Starym Sączu** w apt. Matusińskiego; **w Nowym Sączu** w apt. Jakubowskiego i W. Filipka; **w Suchy** w aptece K. Czernickiego; **w Szczucinie** w aptece Masłowskiego; — **w Szczurowy** w aptece W. Heinza; **w Tarnowie** w apt. W. L. Chodackiego, E. Banka i M Adlera (apteka Engla); **w Wieliczce** w apt. B. Miecziński; **w Wojniczu** w apt Nodzyńskiego; **w Wilamowicach** w apt. F. Schneydera; **w Zakliczynie** w apt. Kromkay; **w Żywcu** w apt. Graffa i Herdliczki. 1476 16 52

Najlepsze

Materye Berneńskie

dostarcza po cenach fabrycznych

Tuchfabriks-Niederlage

Siegel-Imhof

Brünn (Moravia).

Na elegancki **jesienny** albo **zimowy**

garnitur męski

wystarczy odcinek długi 3.10 metra, czyli 4 wied. łokcie. 1589 26 30

I odcinek kosztuje:

złr. 4.80 ze zwykłej,	**złr. 10.50** z przedniej,
złr. 7.75 z dobrej,	**złr. 12.40** z najprzed.

czystej wełny owczej.

Dalej są w największem wyborze: jedwabiem przerabiane materye czesankowe (Kamgarn), materye na zarzutki, Palmerstony i Boy na paletoty zimowe, Pakłak dla myśliwych i ekonomij, Peruvienne i Dosking na ubrania salonowe, sukna na damskie ubrania i t. p.

Za dobroć towaru i dokładną dostawę ręczy.

Wzory darmo i opłatnie.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić. że rozpowszechnione i zaszczytnie znane

PIWA

z browaru Arcyksięcia Albrechta

w Żywcu

mam u siebie na składzie i sprzedaję takowe w beczkach i butelkach po następujących cenach:

Marcowe (Marzenbier)

1 litrowa butelka 22 centów.

$^1/_2$ „ „ 11 centów.

Cesarskie (Kaiserbier)

1 litrowa butelka 20 centów.

$^1/_2$ „ „ 10 centów.

Porter.

$^1/_2$ litrowej butelki 20 centów.

$^3/_{10}$ „ „ 14 centów.

2181 3 12 Z poważaniem

Z. Banaś.

Ulica Szpitalna, L. 19.

Obwieszczenie.

Dyrekcya Kasy Oszczędności miasta Krakowa podaje do powszechnej wiadomości, iż w myśl uchwały Wydziału Wielkiego z dnia 21 kwietnia 1884 roku **biura Kasy Oszczędności z wyjątkiem Oddziału Zastawniczego** będą, jak w latach poprzednich — tak i w tym roku — **w dniach 29, 30 i 31 grudnia b. r. zamknięte** dla Publiczności, a to celem uzyskania spokojnego czasu na zamknięcie ksiąg i przeprowadzenie należytej, oraz gruntownej kontroli.

Procenta od wkładek przypadające za ubiegłe półrocze, wypłacane będą począwszy od dnia 16 do 28 grudnia włącznie.

Kraków, dnia 12 grudnia 1888 r.

Dyrekcya Kasy Oszczędności

miasta Krakowa.

2196 1 2

Ogłoszenie.

Towary jako to: **kapelusze przeróżne, czapki,** oraz **futra, wraz z urządzeniem sklepowem do masy konkursowej Süssla Herbsta, kuśnierza w Tarnowie,** należące i sądownie według inwentarza od poz. 1 do 439 włącznie na 7773 złr. 30 ct. w. a. oszacowane, zostaną na mocy uchwały Wydziału wierzycieli z 25 listopada 1888 roku **z wolnej ręki w ten sposób sprzedanymi,** że chęć kupna mający zgłosić się mają listownie lub osobiście, przy załączeniu lub złożeniu w stosunku do każdorazowej oferty 10-procentowego wadyum do podpisanego zarządcy masą konkursową **Süssla Herbsta** najpóźniej do dnia 20 grudnia 1888 r. do godziny 12 w południe.

Wydział wierzycieli w tymże samym dniu sprawdzi oferty, a najwięcej oflarujący, którego oferta przyjętą zostanie, po dopłaceniu reszty ceny kupna do rąk zarządcy masą konkursową, odbierze natychmiast na własność zakupione towary i urządzenie sklepowe.

Reszta ceny kupna dopłaconą być może najpóźniej do dni trzech po sprawdzeniu ofert i po wysłaniu zawiadomienia oferentowi o przyjęciu jego oferty, w razie przeciwnym złożone wadyum przypada na rzecz masy konkursowej Süssla Herbsta, a wydział wierzycieli jest uprawnionym powziąść nowe uchwały co do spieniężenia majątku krydalnego.

Wydział wierzycieli zastrzega sobie prawo oddalenia i najwyższej nawet oferty, gdyby takowa w stosunku do wartości towarów była za niską, tudzież uchwalić inny sposób spieniężenia majątku krydalnego.

Wszelakie niebezpieczeństwo, tudzież koszta utrzymania i przechowania składów towarów i urządzenia sklepowego, w szczególności czynsz i t. p., przechodzą z dniem kupna onychże, a więc z dniem zapłacenia całej ceny kupna na kupującego.

Wydział wierzycieli nie ręczy ani za jakość, ani za ilość towarów i urządzenia sklepowego.

Wszystkie wadya, a w przypadku oddalenia i najwyższej oferty także, wadyum tejże ofercie dołączone — zwrócone zostaną natychmiast oferentom osobiście, lub przez c. k. pocztę.

Oferty bez 10% wadyum, lub po wyznaczonym czasie wniesione nie będą uwzględnionemi.

Inwentarz składu towarów i samże skład towarów przeglądnąć można za pośrednictwem podpisanego zarządcy masą konkursową każdego czasu między godz. 3 a 6 popołudniu.

Tarnów, dnia 8 grudnia 1888 roku. 2173 2 2

Dr. Mieczysław Gałecki,

adwokat w Tarnowie, uchwałą c. k. Sądu obwodowego w Tarnowie z dnia 9 sierpnia 1888 roku L. 11.968 zamianowany zarządcą masy konkursowej Süssla Herbsta.

PARFUMERIE-ORIZA L. LEGRAND

Wykaz stężałych perfumeryj.

Violette du Czar.
Jasmin d'Espagne.
Heliotrope blanc.
Lilas de Mai.
Foin coupé.
Oriza lys.
Jockey-Club Bouquet
Opoponax „
Caroline „
Mignardise „
Impératrice „
Oriza-Derby „

207, Rue St. Honoré, PARIS

PACHNIDŁA-ORIZA

w stałej formie.

Ciekawy wynalazek paryski.

12 pysznych pachnideł

w kształcie sztyftów i pastylek.

Lekkie potarcie wystarcza do natychmiastowego zaperfumowania każdego przedmiotu.

Ostrzega się przed naśladownictwem.

Do nabycia we wszystkich składach pachnideł i zakładach fryzyerskich. 1946 3 12



Spis klejnocików na żądanie gratis i franco.

Główny skład dla Austro-Węgier u **Wolff & Schwindt,** I. Wollzeile, 9, Wien.

Na Gwiazdkę

poleca najstosowniejszy i najpożyteczniejszy podarunek po cenach fabrycznych

FILIA WIEDEŃSKA

UBIORÓW MĘSKICH i DZIECINNYCH

Heilmanna Kohna i Synów

z Wiednia,

w Krakowie, ul. Grodzka, 9, I piętro,

Ubranie marynarkowe	od złr. 13—28
„ żakietowe	od złr. 23—30
„ salonowe i frakowe	od złr. 25—42
Surduty angliki z kamizelką	od złr. 20—25
Paltoty	od złr. 15—35
Meużykow	od złr. 15—22
Spodnie zimowe	od złr 3·50—10

Kożuszki, Futra miastowe, Bondy do podróży, Szlafroki itp. Ubrania dziecinne po bardzo tanich cenach.

Składy nasze: w Wiedniu, Krakowie, Przemyślu, Lwowie, Czerniowcach, Biale-Bielsku i Pilźnie.

Dla uniknięcia pomyłek uprasza się o łaskawe zapamiętanie nazwiska firmy i numeru domu, w którym się magazyn znajduje. 2106 9 25

Z szacunkiem

Heilmann Kohn i Synowie

ulica Grodzka, L. 9, I piętro.

Doroczna wyprzedaż

Brązów, Wyrobów ze skóry, Pluszu, Porcelany, Biżuteryi, Wachlarzy

trwać będzie przez miesiąc grudzień

w Magazynie

F. SZUKIEWICZA

Kraków, Rynek, A—B. 2108 7 12

Wybór ogromny, ceny tanie.

Towary z lat dawniejszych po cenie kosztu i niżej.

Księgarnia

G. GEBETHNERA i SPÓŁKI w KRAKOWIE

poleca nowe wydanie

PISM HENRYKA SIENKIEWICZA.

Tom I. **Stary sługa. — Szkice węglem. — Hania. — Janko muzykant.** 1 złr. 30 centów.

Tom II. i III. **Listy z podróży. — Komedya z pomyłek.** 2 złr. 60 centów.

Tom IV. **Przez stepy. — Orso. — Z pamiętnika poznańskiego nauczyciela. — Czyja wina? — Za chlebem.** 1 złr. 30 centów.

Tom V. **Latarnik. — Niewola tatarska. — Jamioł. — Na jednę kartę. — Bartek zwycięzca.** 1 złr. 30 cent.

Tom VI—IX. **Ogniem i mieczem,** powieść z lat dawnych, wydanie czwarte 4 tomy. 5 złr. 20 centów.

Tom X—XV. **Potop,** powieść historyczna, wydanie drugie, 6 tomów. 7 złr. 80 centów. 1931 6 6

Cena 15 tomów 19 złr. 50 centów.

Molla Proszki Seidlickie.



OSTRZEZENIE!

Tylko prawdziwe,

jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Molla.**

Trwały i pewny skutek tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach, żołądka i trzewiów, brzusznych** kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze i **chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby **zastojach, rwie** i hemoroidach, w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zapewniło od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól Molla

Jako **wcieranie** do skutecznego opatrywania gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju bolów członków i sparaliżowań, bólu głowy, uszów i zębów; jako **kompresy** we wszelkich skaleczeniach ranach, zapaleniach i wrzodach. **Wewnętrznie** z wodą zmieszana w nagłej słabości, wymiotach, kolkach i rozwolnieniu. — **Flaszka z dokładnym opisem 90 centów.**

Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest w **podpis i znak ochronny Molla.**

OLEJ TRANOWY M. KROHN & Co.

w Bergen (w Norwegii).

Najskuteczniejszy i najodpowiedniejszy środek **w cierpieniach piersiowych i płuc,** przeciw **skrofułom, wysypkom skórnym, chorobach gruczołów,** tudzież dla poprawienia ogólnego odżywienia wątłych dzieci. 1133 49 0

Ze wszystkich w handlach znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku.

Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem.

Składy otrzymują w KRAKOWIE aptekarze: W. Redyk, J. Siedlecki, F. Sobierajski, E. Stockmar K. Wiszniewski, handle St. Feintuch, M. Jawornicki; w BIAŁY E. Keler, apt.; w BRODACH M. Kulak W. Landesberg, apt.; w GURAHUMORA R. Botezat, apt.; w JAROSŁAWIU J. Wisłocki, apt., i J. Rohm, apt.; w KOŁOMYI E. Stenzel, apt.; we LWOWIE J. Beiser, apt., S. Rucker, apt.; w NOWYM SĄCZU W. Filipek, apt. i Kosterkiewicz wdowa; w NOWYM TARGU C. Laur; w OŚWIĘCIMIU J. Löwenberg; w PRZEMYŚLU F. Nahlik, apt. i Mańkowski, apt.; w PODGÓRZU J. Skakalski, apt.; w RZESZOWIE W. Schaitter i Sp., J. Karpiński, apt.; w SOKALU E. Wysoczański, apt.; w STANISŁAWOWIE A. Beill, apt.; w STRYJU W. Komorowski, apt.; w TARNOPOLU F. Jamrogiewicz, apt.; w TARNOWIE W. Müldner i Sp., Fr. Łeszczyński, H. Wierzycki, Stanisław Pawłowski, apt., Tadeusz Scharff; w WADOWICACH K. Fiderkiewicz.

Gospodyni

uzdolniona, obeznana dobrze z kuchnią i bielizną, z Poznańskiego, poszukuje umieszczenia przy

większym dworze na wsi.

Zgłoszenia pod literami **T. S.** poste restante **Wieliczka.** 2162 2 3

Maszynista ślusarz

ze swojemi narzędziami, czynny przy zakładzie w Królestwie, zmuszony poszukiwać miejsca stałego w Galicyi przy większym obszarze dworskim lub fabryce.

Zgłoszenia uprasza pod **A. P. 1999** do Admin. „N. Reformy". 1999 3 4

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1853 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykle żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w **Chlorozie** (bladaczce), w **Leucorrhée** (*białych upławach*), w **Amenorrhée** (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w **Suchotach**, w **Syfilis organicznej** etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych **Pigułek Blancarda**, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Blancard

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

210 47 0

Woda naturalna

ZE ZDROJU GIZELI

(Z Woryczowa)

najodpowiedniejszy orzeźwiający napój tak sam, jak z winem lub sokami owocowemi. Używany również jako woda lecznicza w cierpieniach

żołądka, krtani, płuc i pęcherza.

Cena $^1/_2$ litr. butelki 13 cent.

„ $^1/_1$ „ 15 cent.

Nabyć można w składach wód mineralnych i aptekach. 2052 3 0

Skład główny i częściowy w aptece Konstantego Wiszniewskiego w Krakowie.

Tanie a dobre

Wina szampańskie

tudzież 1995 9 10

Cognac mousseuse

w składzie

K. Rzący i Chmurskiego w Krakowie.

Osoba

władająca językiem polskim, niemieckim, francuskim i grająca na fortepianie, **poszukuje miejsca.** 2155 3 3

Adres: **N. N.** poste restante **Chabówka.**

Odznaczone medalami zasługi na wystawach krajowych i zagranicznych, oraz medalem państwowym na ostatniej wystawie krakowskiej.

ŚRODKI LEKARSKIE i TOALETOWE

JÓZEFA TRAUCZYŃSKIEGO

aptekarza „Pod Koroną" w Krakowie.

WINO CHIINOWE I WINO CHINOWE z ŻELAZEM, polecone przez Towarzystwo Lekarskie krakowskie, wyrabiane z najlepszej kory chinowej, a odpowiadające wszelkim wymogom medycyny, stały się niezbędnemi w ordynacyach lekarskich. — Środek ten wzmacnia cały organizm, podnieca trawienie i apetyt, nieocenionym jest dla rekonwalescentów po tyfusie, zapaleniu płuc, dyfteryi, szkarlatynie itp., w katarach żołądka i kiszek, w suchotach, blednicy w rozdraźnieniach nerwowych, w wycieńczeniu organizmu, w febrach uporczywych. Dla dzieci wątłych jest to jedyny środek Cena butelki 2 złr., pół butelki 1 złr. 20 ct.

WINO PEPSYNOWE, w niestrawności, braku apetytu, w upartej zgadze i w wielu innych cierpieniach żołądka. Cena 1 złr. 50 ct.

WINO RUMBARBAROWE, w cierpieniach żołądka, wątroby, żółtaczce, zatkaniach nawykowych i t. p. Cena 1 złr. 50 ct.

ROZCZYN „LERASA", zawiera pyrofosforan żelaza i sody, który w niedokrewności, blednicy, rozdraźnieniach nerwowych, osłabieniu i wyniszczeniu całego organizmu, powstałego nieraz z tajnych pobudek, uznali najsławniejsi lekarze za środek najdzielniejszy, bo krew odmładza i wytwarza. Cena 50 centów.

BALSAM ZDROWIA, jest to wyborny środek domowy w cierpieniach powstałych wskutek złego żołądka. Okazał się zbawiennym w katarze, boleściach i kurczach żołądka, hemoroidach, braku apetytu, zgadze, zatkaniach nawykowych, bólach i zawrotach głowy. Cena butelki 1 złr., pół butelki 50 cent. Liczne świadectwa służą za dowód jego skuteczności.

Wielmożny Panie! Dla żony mojej, cierpiącej chroniczny katar żołądka, bóle głowy i omdlałość, przywiozłem Pański „Balsam zdrowia". Już przy użyciu pierwszej połowy flaszki żona moja uczuła się daleko silniejszą i zdrowszą, a dziś cieszy się najlepszem zdrowiem *Juliusz Potocki.*

Warszawa, dnia 29 maja 1886 roku.

SYRUP BALSAMICZNO - ZIOŁOWY. Cena 75 ct. **PASTYLKI ZIOŁOWE.** Cena 50 ct. Oba te środki złożone z wyciągów ziół górskich, smaku wybornego, usuwają najuporczywszy kaszel suchy i nerwowy, dławienie, koklusz, plucie krwią, chrypkę, duszność i zaflegmienie.

ZIÓŁKA KARPACKIE, usuwają kaszel długotrwały, katar płuc, ciężkość, dławienie w gardle. Cena 40 centów

EXTRAKT SZPILKOWY, jest wybornym środkiem dla cierpiących na płuca i gardło astmę, brak powietrza, gdyż rozpylony rozpylaczem w powietrzu napełnia pokój trwałą, zdrową i orzeźwiającą wonią lasów szpilkowych. Cena butelki 1 złr. 50 cnt., pół butelki 75 cnt. Rozpylacz do tego 1 złr. 20 centów.

ZIÓŁKA ANTIREUMATYCZNE I ANTIGOŚCCOWE, są nieocenionem dobrodziejstwem dla cierpiących na reumatyzm, gosciec, darcie, podagrę, łamanie w krzyżach, oraz czyszcząc krew, przywracają organizmowi pierwotne soki zdrowe. Leczą zadziwiająco skrofuły zastarzałe tak u dorosłych jak i u dzieci. Cena 1 złr.

SMAROWANIE BALSAMICZNO-ZIOŁOWE. Cena 1 złr. 50 centów. **EXPELERIN.** Cena 30 ct., 60 ct. i 1 złr. 50 ct. Nacierając miejsca cierpiące jednym z tych środków dwa razy dziennie usuwa się zastarzałe darcia, reumatyzmy, gościec, reumatyzm w głowie oraz chwilowe porażenie rąk i nóg.

BALSAM NA ODMROZENIE. Środek niezawodny. Cena 50 centów. **VERRUCIN,** niszczy zupełnie odciski, brodawki i zgrubiałości skóry. Cena 50 ct. **KROPLE CUDOWNE** z kokainą. Po użyciu tych kropli ustępnje nawet najsilniejszy ból zębów Cena 50 ct. **Wata** uśmierzająca ból zębów 15 c. **ALLYL,** do nacierania przeciw migrenie, fluksyi, darciu i strzykaniu w uszach i twarzy. Cena 1 złr.

REGENERATEUR jest niezrównanym środkiem, przywracając bowiem siwym lub spłowiałym włosom barwę pierwotną, wzmacniając takowe, nadaje tymże nadzwyczajną miękkość i połysk, nadto niszczy łupież, pryszcze i wyrzuty. Przed użyciem nie trzeba włosów myć w sodzie lub mydle, lecz zwilżać włosy tym płynem, a po 8 10 dni otrzymają pierwotną barwę. Płyn ten nie brudzi skór ani bielizny, czem przewyższa wszystkie dotąd znane środki. Cena 3 złr. i 1 złr. 50 ct.

PUDER znakomicie przylegający do ciała w trzech barwach: biały, różowy dla blondynek, kremowy dla szatynek lub brunetek. Cena pudełka 30 i 50 cent. i 1 złr. — Puder mego wyrobu odznacza się delikatnością, znakomitem przyleganiem do ciała tak dalece że nikt nie może posądzić o używanie pudru; nie zawiera również składników szkodliwych, przeto używanie jego polecić mogę jak najlepiej.

PASTA PIĘKNOSCI (Crême de bauté), usuwa zmarszczki, piegi, plamy wątrobiane, pryszcze, czerwoność nosa, słowem jest to środek odmładzający i nadający cerze nadzwyczajną delikatność i świeżość. Cena 85 ct. **Krem glicerynowy** nadaje ciału miękkość, zapobiegając zarazem pękaniu i pierzchaniu rąk i twarzy Cena 75 centów.

WODA DO UST. Cena 75 i 30 ct. **PASTA DO ZĘBÓW.** Cena 50 i 25 ct. Zapobiegają pruchnieniu i czernieniu zębów, krwawieniu i osłabieniu dziąseł, nadto niszczą woń nieprzyjemną, wytwarzającą się często w ustach.

ESSENCYA MIĘTOWA tylko mego wyrobu jest dobrą do robienia płukanek rannych jak i poobjednich, usuwa bowiem z ust niemiłą woń i niesmak, zarazem wzmacnia i odświeża całe podniebienie. Cena 50 centów.

ESENCYA ŁOPIANOWA. Cena 50 centów. **OLEJEK ŁOPIANOWY.** Cena 80 centów, i **ESSENCYA TANNO-ŁOPIANOWA.** Cena 80 centów Zapobiegają wypadaniu włosow, tworzeniu się łupieżu, grzybków, świądu i płowieniu włosów.

LILIONEZA, odznacza się nadzwyczajną delikatnością i miłą wonią. Płeć wybiela i wydelikaca, łagodnie wpływa na naskórek, wskutek tego wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Zapobiega pierzchnieniu twarzy i rąk, łuszczeniu i pękaniu skóry. Usuwa pryszcze, liszaje, plamy, piegi i t. d., chroniąc zarazem od opalenia Cena 75 ct

MYDŁO ZIOŁOWE nadaje cerze nadzwyczajną białość i delikatność. Cena 25 ct. **Mydło glicerynowe płynne,** jedyne do konserwowania cery do późnej starości, utrzymuje ją w nieustannej świeżości i delikatności, i ochrania zarazem od opalenia, plam wątrobianych i t. p. Cena 60 centów. **WODA KOLOŃSKA,** własnego wyrobu, ciesząca się ogólnem uznaniem. Cena 70 35 i 2.50 centów **CUDOWNY PLASTER KRAKOWSKI** na wszelkie zastarzałe rany i skaleczenia. Cena 40 centów. **PROSZEK,** niszczący mole, karakony, pluskwy i inne owady domowe. Cena 25 centów.

Apteka jest zaopatrzona we wszystkie środki lekarskie **najnowszej medycyny,** nadto we wszelkie wyroby lekarskie, kosmetyczne i perfumerye z pierwszorzędnych fabryk i laboratoryów francuskich i niemieckich. Skład wód mineralnych, przyrządów chirurgicznych i środków homeopatycznych.

Cenniki i broszurki darmo i opłatnie. 25 35 0

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni L. Szyjewski